Nr. 272. We Lwowie — Środa dnia 5 Listopada 1902. Rok XLII.

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Kopernika l. 7, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w połud.
Biura administracyi: ul. Kopernika l. 7, parter (sklep), otwarte od godz. 9 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Przedpłata na „Gazetę Narodową“ wynosi:

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	1 złr.	1 złr. 25 ct.	
kwartalnie	3 „	3 „ 75 „	5 złr. 25 ct.
półrocznie	6 „	7 „ 50 „	10 „ 50 „

Wraz z **„Tygodnikiem mód i powieści“** kwartalnie we Lwowie 4 złr. 20 ct. na prowincyi 4 „ 95 „

We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.

Numer kosztuje 4 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 6-tej wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ

przyjmują: **we Lwowie:** Administracya „Gazety Narodowej“ ulica Kopernika 7 i biuro Sokołowskiego Pasaż Hausmana; **w Paryżu:** C. Adam Ciborowski 37 rue de Varenne Paris; **we Wiedniu:** Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Wahlfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstädte 2 — A. Oppelik Grünangergasse 12 — M. Dukes Nachf. Max. Augenfeld & Emerich Lessner I. Wollzeile Nr. 9. Schallek Wollzeile 11 i J. Danneberg, II. Praterstrasse 33; **w Budapeszcie:** Juliusz Leopold VII. Elisabethring 54; **w Frankfurcie:** n. M. Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp.; **w Warszawie:** Reichmann & Freudler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. — **Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 30 ct. — **Głosy publiczności** za wiersz lub jego miejsce 50 ct. — **Prywatna korespondencya** 3 ct. od wyrazu.

Mowa Wojciecha hr. Dzieduszyckiego.

wygłoszona w parlamencie w czasie dyskusyi nad strajkami rolnemi

opiewa w dosłownem brzmieniu:

Wysoka Izbo! Pytano już niejednokrotnie, skąd to pochodzi, że najnienawistniejsze rozprawy w tej Izbie prowadzą się rokrocznie nad stosunkami w Galicyi, a nie jakiegoś innego kraju koronnego. Pytanie takie stawiał sobie z pewnością każdy poseł w tej Izbie, a niejeden odpowiedź na nie uważał za łatwą i mówił: No, w tym Bärenlandzie dzieje się tak strasznie źle, że wiele się o tem musi mówić i wiele potępiać. Ale ja, moi panowie, sądzę, że innych tego przyczyn szukać trzeba.

Otóż przedewszystkiem istnieją żywioły, które za swój wobec ludzkości obowiązek uważają podkopywanie obecnego porządku społecznego i zastąpienie go innym, lepszym, chociaż nie zdają sobie wcale z tego sprawy, jak ten przyszły porządek społeczny ma wyglądać. Ale *Carthago est delenda*! Istniejący porządek społeczny ma być wywrócony; nienawiść klas nieposiadających lub mniej posiadających, nieoświeconych przeciw zamożnym i bogatym ma być wszystkimi sposobami wzniecaną. W wielu książkach i broszurach, nie tylko w Galicyi się pojawiających, można wyczytać przyznawanie się do tego celu. Jakżeż więc ta Izba ma przejąć się przekonaniem, że walka proletaryatu i nieoświeconych przeciw wykształconym i zamożnym prowadzoną jest ze szkodą pierwszych? Jakżeż ta Izba, w której partye z warstw średnich większość stanowią, ma się dać sprowadzić na drogi, ich interesom przeciwne? A do tego rozchodzi się o stosunki kraju, większości panów w tej Izbie nieznanych, a tak odrębnych, że bez dłuższego pobytu w Galicyi nikt ich zrozumieć nie potrafi. (Potakiwanie). Otóż do tego ma być prawdopodobnie wyzyskanym naturalny narodowościowy antagonizm między Galicyą a innemi prowincyami monarchii, a zapewne także i niezbyt szlachetna ochota złamania partyi, która w tej Izbie swojem politycznem zachowaniem się doszła do poważnego stanowiska. Jest to bardzo łatwem, z Kongo albo z księżyca spaść z deszczem do Wiednia i tu wszystko, co w Kongo lub na księżycu się dzieje, prawdę i baśnie, w tak przedziwny sposób pomieszać, że ci, którzy gotowi są zawsze do oburzenia, będą się oburzać a inni zostaną sterroryzowani (Brawo! Brawo!) Dlatego więc z Galicyi i galicyjskich stosunków ukuto broń dla tych, którzy przysłuchiwali się a dawniej także przyklaskiwali, skoro każdego, kto w Galicyi przez majątek lub inteligencyę wybijał się ponad poziom, ogłaszano za wysysacza krwi, za szlachcica i stańczyka, nadając temu słowo „szlachcic“ najgorsze znaczenie.

Ale, moi panowie, zauważyłem, że tym razem ci, którzy z oskarżeniami w tej Izbie wystąpili, nie znaleźli już tak powolnego posłuchu, jak dawniej; już im nie przyklaskiwano, gdyż pięć lat zamieszek, rewolucyjnych i anarchistycznych stosunków w całem państwie, odbicie tego, co także poza Austryą się dzieje, to zachwianie podstaw społeczeństwa, ale za prawdę nie dla dobra klas pracujących, usposobiło panów posłów ze wszystkich stronnictw tak, że już teraz krytyczniej tym oskarżeniom się przysłuchują. Powiedzieli oni sobie, że w kraju, niestety niemal wyłącznie rolniczym, zamożnym rolnikiem jest ten, który zastępuje obywatelskie interesy i reprezentuje porządek społeczny, dziś istniejący. Podobnie jak można wynaleźć, że gdzieś jakiś średni, lub nieco lepiej się mający, — w gruncie jednak rzeczy, jak to p. Daszyński sam udowodnił, bardzo ubogi — rolnik, który jednak należy do średniej klasy, zadłużył się w jakikolwiek sposób, lub nie pohamował swego gniewu, lub nie dość albo w nienależyty sposób dozorował swego funkcyonaryusza, tak samo, ale w spotęgowanym jeszcze stopniu można przeciw wszystkim klasom, które reprezentują własność i inteligencyę, podnosić zarzuty. Można zawsze generalizować; ktoś może wystąpić i powiedzieć: ponieważ wśród urzędników bankowych a także urzędników państwowych trafiają się wypadki wyjątkowe, że któryś z nich sprzeniewierzy obcą a powierzoną mu własność, przeto wszyscy urzędnicy są złodziejami. Podług tej metody można także powiedzieć: ponieważ trafiają się kupcy, którzy oszukują, przeto wszyscy kupcy są szachrajami. Trafiają się niestety czasami nauczycielowie, którzy oddaną im młodzież gorszą i psują; cały więc stan nauczycielski jest stanem satyrów. Otóż to wszystko pomyśleli panowie w tej izbie i dla tego aplauzu dla oskarżycieli już zabrakło.

Postęp ten stwierdzam (Brawo! Brawo!) a zaś ta dyskusya, która już trzy dni się toczy, daje nam sposobność do rozmyślania nad tem, jak to dziać się może, że wnosi się wnioski nagłe w sprawie, która już dawno minęła i która wprawdzie wyrządziła niestety znaczne szkody, szczególnie robotnikom, ale w stosunku do tego, co w innych częściach monarchii się dzieje, wywołała była tylko nieznaczne rozruchy a do rozlewu krwi wcale nie doprowadziła. Jak to dziać się może? Otóż to, moi panowie, ma także swoje powody, a nawet tak jaskrawe i widoczne, że ich tu wcale udowadniać nie potrzebuję.

Sprawę tę, niezważając na to, że przez to najważniejszym sprawom tamę się kładzie, wniosły do Izby dwie partye, które przy każdej sposobności, a zwłaszcza przy omawianiu galicyjskich stosunków, chcą rozbudzać społeczne namiętności, — mianowicie: socyalni demokraci i Rusini. Te partye uplanowały sobie, że to, co w kraju same przygotowały i co same w kraju przeprowadziły, ma służyć jeszcze do tego, aby tę Izbę jeszcze dalej terroryzować, a potem z tej Izby przenieść agitacyę znowu w kraj (żywe oklaski) prawdopodobnie z większym jeszcze skutkiem, jaki ten był, który zeszłego lata osiągnęły.

Moi panowie! Stwierdzono już w tej Izbie, że Rusini całą tę sprawę w kraju rozbudzili, ale stwierdzono to dopiero w ostatniej godzinie. To jednak może wysokiej Izbie za dowód służyć, jak bezczelnie były tu fakta przekręcane, że: gdy dzień przedtem kilku ruskich posłów wniosło interpelacyę z powodu konfiskaty broszur i dzienników, zaznaczających narodowościowy charakter skierowanego przeciw Polakom strajku, i w których powiedziano, iż przeciwników — a więc Polaków — trzeba zdeptać nogami, roznieść, w których dalej powiedziano, iż z tymi panami (Polakami) pod żadnymi warunkami pokoju zawierać nie można, iż raczej nóż musi rozstrzygać, — że więc po takich interpelacyach i po mowie posła Romańczuka, która otworzyła obecną dyskusyę, a w której on zaznaczył narodowościowy charakter całego ruchu, nagle namyślono się inaczej i starano się w wysoką Izbę wmówić, iż w tej sprawie nawet nie można mówić o narodowościowym czynniku (oklaski).

W tym względzie, bardzo szanowny, wysoko poważany poseł Kos, który przed rokiem złożył w tej Izbie spowiedź, oświadczając, że zacięta nienawiść do Polaków, nienawiść aż do śmierci jest jego jedynem politycznem hasłem, — powtarzam bardzo szanowany i uprzejmy poseł dokonał w tym względzie majstersztyku, twierdząc, że cały ruch był tylko ekonomicznym i że także polscy włościanie brali w nim udział. Takie twierdzenie postawił, chociaż kilka dni przedtem wniósł interpelacyę, dotyczącą konfiskaty jednego artykułu w *Hromadskim hołosie*, piśmie z nim zaprzyjaźnionem, a może przez niego inspirowanem, w którem stały następujące słowa (czyta): „Polscy chłopi sprzeniewierzyli się ruskim w chwili potrzeby i pokazało się, że polskim chłopom ten pan Polak, który z nich skórę zdziera, bliżej stoi, aniżeli chłopi ruscy, z którymi żyje w jednakiej nędzy. Polscy chłopi zdradzili sprawę chłopską, złamali strajk i poszli w jarzmie na pole pańskie i stąd pochodzi, że ten strajk jest nie tylko walką klasową, ale jest także walką narodowościową, olbrzymiem przedsięwzięciem przeciw polskim i austryackim ciemięzcom“ (Słuchajcie! Słuchajcie!). Po tym ustępie następuje zaraz miła aluzya do owych poświęconych nożów, o których tu już mówiono. To wszystko rzuca na wiarygodność faktów, jakie tu naprowadzano, jaskrawe światło. Jeżeli w Izbie w ten sposób wbrew temu, co się na oczy widziało, wbrew własnemu przed kilku dniami złożonemu przyznaniu, twierdzi się odwrotne przeciwieństwo, to mogą panowie łatwo urobić sobie sąd, co o tem wszystkiem należy sądzić i komu należy wierzyć (Oklaski).

Rusini! Użyłem tego nazwiska dopiero wówczas, gdy ono użytem zostało przez kilku — naszych przeciwników. Ale teraz chcę uroczyście zastrzedz się przeciw temu wyrażeniu (Oklaski). To nie Rusini byli, nie ruski lud, który od dzieciństwa mego za mój lud uważam i aż do śmierci za mój lud na równi z ludem polskim uważać będę (Oklaski), to nie był ruski lud, pełen cnót i wytrwałości, który w najcięższych historycznych przejściach zamieszkiwał szerokie niziny i wytrwał, pozostając stale przy swoich obyczajach, swoim języku, swojej wierze, to nie był ruski lud, który wspólnie i pod przewodem królów z jagiellońskiego rodu żył z Polakami, pod panowaniem Jagiellonów, którzy sami nie wiedzieli czy są Rusinami czy Polakami (Oklaski) i pod przewodem szlachty obu szczepów przelewał krew i bronił kultury europejskiej przed tatarskim i tureckim naporem, który jeszcze i teraz w innych miejscach za swoją wiarę cicho cierpi i w obronie kościoła staje z Polakami do wspólnej obrony, to nie Rusini to zdziałali; nie, moi panowie, lecz tylko szaleni studenci, niestety przez źle dobranych nauczycieli nie dość dobrze nauczeni i wychowani, szaleni studenci, którzy nie nauczyli się historyi swego ludu, tylko historyę wojny chłopskiej, przez carowę Katarzynę II, dla uciemiężenia ludu wszczętą (Oklaski).

Tylko szaleni studenci i źle poinformowani nauczycielowie a być może i kilku polityków, którzy z powodu wykolejonego życia chwytają się najskrajniejszych środków, są winnymi, a nie ruski lud, nie wielki ruski poeta Taras Szewczenko, który wprawdzie w swojej młodości tworzył gorzkie poezye, przedstawiające wojnę chłopską objektywnie, bez jej apoteozowania, nie ten wielki poeta, który w swoich dojrzałych latach wielbił w swoich poezyach pokój obu narodów, mówiąc: „podaj mi rękę, bracie Polaku, do wspólnej pracy“, nie on jest winien, ale ci, którzy to wyzyskali, co on w swojej młodości napisał objektywnie o grozie wojny i to, co on napisał przeciw Duchowi Świętemu i przeciw Bożej Rodzicy, Najświętszej dla chłopa. Ci, którzy to przeciw ludowi wyzyskali, ci są winnymi (Oklaski).

A także moi panowie, jesteśmy winni wszyscy, którzy w tej wysokiej Izbie siedzimy, my wysoko wykształceni reprezentanci ludów, którzy przez narodowościowe namiętności i przez oglądanie się na tych naszych wyborców, którzy jeszcze politycznie nie są dojrzali, daliśmy się wciągnąć w taki wir, iż staliśmy się bezwładnym, bezsilnym parlamentem i służymy tylko do tego, aby stanowić ochronę dla wszelakiej anarchii w całej monarchii, dla podgrzebywania wszelkiego porządku (Oklaski). My wszyscy jesteśmy winni, ale już dłużej winy naszej nieść nie będziemy.

Otóż to tak ma się rzecz z ludem ruskim, a muszę stwierdzić, że ci szaleni studenci i ich uwodziciele są największymi i najniebezpieczniejszymi nieprzyjacielami ludu i że ci ruscy posłowie, którzy wbrew swemu sumieniu i swemu przekonaniu, oraz ci ruscy profesorowie, którzy wedle słów gr. kat. konsystorza dali się terroryzować do szalonej akcyi, nie złożyli wcale egzaminu z cywilnej odwagi i miłości ojczyzny (Oklaski).

To było dziecińtwo, mówił p. Daszyński, i jakżeż można było się obawiać frazesów dziecinnych i dziecinnych pomysłów. Czy było to słusznem, skoro lud niemi się tworzy? Nie my pierwsi wprowadziliśmy sprawę do parlamentu, mimo to uczyniono nam zarzut, że wnieśliśmy interpelacyę do austryackiego rządu, w której żądamy, aby chętnym pracy daną była ochrona. Wobec tego, że, jak w postawionych z przeciwnej strony interpelacyach przyznano, należy być przygotowanym na ruch znacznie większy w przyszłym roku, do kogoż mieliśmy się zwrócić? Czy może p. Daszyński wierzy w baśń, że namiestnik Galicyi jest niezawisłym od rządu centralnego, w jedną w tych dziwacznych bajek, które są wmawiane z wysoką Izbę, chociaż już w konstytucyi znaleść można, iż tak nie jest. Czy może on sądzi, że mamy zwrócić się do rządu rosyjskiego, u którego wedle jego słów Rusini znajdują lepsze traktowanie, aniżeli w Austryi? Nie! Innej drogi nie mieliśmy.

Nie wnieśliśmy tu sprawy. Ale gdy już raz z szyderstwem tu powiedziano, że nie należy się bać studenckich pogróżek, to muszę o tem mówić. Już samo podniesienie hasła: Polacy muszą być wyrzuceni poza San, muszą być wytępieni w Galicyi wschodniej, — wprawdzie nie doprowadzi do wytępienia Polaków, musi jednak wywołać namiętną walkę, która nie tylko dla kraju, ale dla całego państwa będzie wielkiem nieszczęściem (Oklaski).

Kto był świadkiem, jak spory narodowościowe zwaśniły wszystkich i doprowadziły nas do obecnego pożałowania godnego stanu, ten pojmie, że wybryk głów studenckich, a bardziej jeszcze nauczyciela, który tę myśl podziela, nie tylko dla Galicyi stanowi niebezpieczeństwo, ale dla całego państwa, dla nas wszystkich. (Oklaski.) My wadzimy się o granice języka w urzędzie i w szkole, ale dotąd nie działo się jeszcze tak, aby ludy nawzajem przeciwko sobie występywały i wypędzać się chciały z ziemi i miejsc, które od wielu stuleci zamieszkują. Dotąd takie nawołanie jednego ludu przeciw drugiemu jeszcze podniesione nie było i nie może być ścierpiane. Odezw taki działać może zaraźliwie w czasie, gdy każdy tylko za najradykalniejsze hasła chwyta, aby uzyskać płaską popularność. (Oklaski) Ale ci wykolejeni studenci, właśnie dlatego, że są dziećmi, są tysiąckrotnie niebezpieczniejsi, zwłaszcza jeżeli starsi ludzie takie książki, jak skonfiskowana broszura „Strajk kujty“, dają ludziom w ręce i te skonfiskowane broszury między ludem wbrew prawu i ustawom kolportują, jeżeli w tych skonfiskowanych broszurach stoją takie słowa i i nauki, jak najpierw, że zamożni mają być zbojkotowani i zrujnowani, ponieważ są Polakami, dalej, że gdy ubogi kradnie nie dopuszcza się grzechu, a jedynie bogaty, który kradnie, grzeszy, i jeżeli lotne słowa wielce szanownego posła Pernerstorfera bywają powtarzane dla dobra spokojnego chłopa, który naturalnie podziela przekonania wielce szanownego posła.

Nie wiem jednak, czy wszyscy panowie w tej Izbie podzielają to przekonanie, które jest zawarte w owych lotnych słowach i o których nie wiem, czy zostały tu wypowiedziane. Są one atoli, jako jego słowa podawane. Że nie z nożem, ale z szybką strzelbą iść należy przeciw dworowi. A dalej jest tam tak powiedziane: „Precz z panem, precz z państwem, precz z tronem, precz z ołtarzem.“

(P. Pernerstorfer: To powiedział pewien chrześcijański duchowny w Anglii a nie ja!)

Przemawia to więc także za prawdomównością agitatorów i dowodzi, jak lud był w błąd wprowadzany. Moi panowie! Powiedziałem był, iż nie wierzę, aby p. Pernerstorfer użył takich słów.

(P. Pernerstorfer: Cytowałem te słowa i zgadzam się z angielskim duchownym najzupełniej! — Wesołość.)

Moi panowie! Muszę jeszcze wspomnieć, jakie szkody wyrządziło szaleństwo studentów. Przypomnę tylko, że nadużywano imienia cesarza, aby przekonać chłopów, że cesarz wydał ustawę, podług której płacone być mają niemożliwe, rujnujące rolnika płace. Przypomnę także, z zacytowaniem wyrażenia się p. prezydenta ministrów, iż w jednem miejscu — a dodam: nie tylko w jednem miejcu — wójt i paroch byli zmuszeni, pierwszy do złożenia przysięgi, drugi do jej odebrania, że takie rozporządzenie cesarskie nie zostało urzędowi gminnemu doręczone. Nie można sobie dość jasno wyobrazić, co to podczas wrzenia wśród ludności oznacza, jeżeli taki pomylony student idzie między ciemnych niestety chłopów, jeżeli parobczaki z pałkami w ręku z innych wiosek przychodzą, aby włościan terroryzować, jakie to wówczas wizye i fantazye powstają w duszy chłopa; wówczas przychodzi chłop do zaprzyjaźnionego właściciela dworu — w wielu miejscowościach jest on najlepszym przyjacielem chłopa — opowiadał mi raz pewien chłop: Mieliśmy strajk, ale w najlepszym porządku, wprawdzie nie pracowaliśmy, ale po lekarstwa i drzewo chodziliśmy do dworu, i otrzymaliśmy drzewo i lekarstwa, a nawet także lekarza nam przysłano. Powtarzam te słowa, aby scharakteryzować duchowy stan tych ludzi... Otóż, mówię, przychodzi taki przestraszony chłop do dworu i opowiada, co mu studenci i radykalni agitatorowie nakładali do głowy. W głowie chłopa zrodziły się najrozmaitsze baśnie.

Dla scharakteryzowania, jakie to rady były udzielane, przytoczę tylko, co następuje: Konia bojkotowanego właściciela dóbr należy w ten sposób ze świata usuwać, iż wrzuca się mu ziarnko ołowiu w ucho. Inna rada, którą też czasami wprowadzano w czyn, była: należy wbijać małe kołki drewniane na pola, na których żniwiarka pracuje lub wkładać patyki w snopy, aby łamała się młockarnia. Potem rozchodziły się pogłoski, a zostały one nawet przez sąd stwierdzone, o skazaniu na śmierć tych właścicieli dóbr, którzy jako dobroczyńcy ludu bardzo są kochani przez włościan, a te dlatego, że skutkiem swoich dobrodziejstw uzyskali wpływ nad ludem. (Tak było!)

Tak więc, moi panowie, potrzeba z pewną powagą przystępować do tej pracy i dobrze ją rozważyć, aby złe nie szerzyło się dalej. A sądzę, że tym sposobem odpowiedziałem już na pytanie wielce szanownego posła p. Daszyńskiego, jakiem czołem mogliśmy to uczynić. I jeżeli poseł Daszyński lub któryś z jego sprzymierzeńców w tej dzisiejszej rozprawie twierdził, iż w Galicyi nie istnieje żadne prawo, to ja muszę to potwierdzić. Tak, moi panowie! Ale nietylko w Galicyi; w całem państwie austryackiem ustawy są zniesione. (Gorące oklaski).

O ile rozchodzi się o ochronę przed niebezpiecznemi pogróżkami, lub o wykonywanie ustawy, która traktuje o pobudzaniu do nienawiści i zniewagi, o tyle ustawy są zupełnie zniesione. (Żywe potakiwania).

Wielce szanowny poseł p. Daszyński wyświadczył mi ten zaszczyt, iż zwrócił się do mnie, jakobym ja krwawej pracy przy wyborach udzielił mego nazwiska. Tak, moi panowie, byłem i zostałem niestety ponownie zmuszonym, abym fungował jako przewodniczący polskiego centralnego komitetu wyborczego w Galicyi. Ale przedewszystkiem znowu jest to dziwnem nieporozumieniem, jeżeli się sądzi, iż pewien komitet wyborczy odpowiedzialnym jest za środki, jakich używa rząd do utrzymania porządku. Zadaniem komitetu wyborczego jest tylko stawianie kandydatów i wzywanie wyborców do spokoju, aby krew nie płynęła. Inni panowie rozumieli jednak inaczej swoje zadanie; inni panowie używali teroryzmu (żywe potakiwania) i podburzania namiętności jako środków agitacyjnych. Wtenczas krążyła wśród ludu podobna bajka i lud w wielu gminach był przekonany, że cesarz nakazał nie regulacyę płac, ale po prostu rozdzielenie ziemi i gruntów. Do pani Kielanowskiej np. przyszli chłopi i prosili ją uprzejmie następująco:

Zróbmy dobrowolnie podział, gdyż inaczej przyjdzie do gwałtów. W innych gminach doszło do tego, że przy pewnym socyalistycznym wyborze zamordowano w okrutny sposób komisarza wyborczego. Inne żywioły podburzyły lud do tego stopnia, że chwycił się gwałtów, aby tylko krew popłynęła.

Niewykonywanie ustaw może jednak trwać do pewnych tylko granic; po za temi granicami płynie krew, a potem rozpoczynają się lamenty i narzekania nad tym rozlewem krwi, który się samemu spowodowało, aby agitacyę z tem większą zaciekłością prowadzić dalej.

Moi panowie! Spodziewam się, że z tych młodych, zbłąkanych, ruskich studentów wyrosną z czasem mężowie, którzy podadzą nam ręce do rzeczywistej pracy i do podniesienia ruskiego ludu, aby ten lud zajął stanowisko, jakie mu się należy. Muszą być jednak wpierw położone podwaliny ku temu. Ludność rolniczą potrzeba nauczyć lepszego rolnictwa, potrzeba wytworzyć tęgich robotników, a równocześnie i tęgich rzemieślników z pośród włościan, a przedewszystkiem potrzeba wytworzyć tęgich rolników. Potrzeba wykształcić rzeczywistych uczonych na uniwersytetach, które już istnieją, a przy spożytkowaniu istniejących ruskich katedr potrzeba wytworzyć materyał do rusztowania wielkiego narodu, a potem dopiero będzie można przystąpić do budowy, ale nie wolno zbrodniczą ręką odciągać ludu od pracy i ogłupiać go bajkami (potakiwania) a potem podniecony i wzburzony, rzucać w przepaść nędzy.

Jest to więc zupełnie jasnem, że właściwy rolniczy strajk nawet nie mógł mieć miejsca, gdyż ruski chłop nie jest w pierwszym rzędzie wyrobnikiem dziennym, jest to tylko jego zarobek uboczny. Gdyby to był strajk tylko lokalny, w tych miejscowościach, w których im — nie chcę tego przeczyć — nie płacono tyle, ile się im w czasie żniw należało, to my sami, jak to zresztą z początku czyniliśmy, bylibyśmy interweniowali, albo wezwali interwencyi rządu, aby skłonić większych rolników do płacenia ludziom płac, jakie odpowiadają gospodarczym stosunkom. Ale strajk wybuchł w takich gminach, w których chłopi wiele gruntu i ziemi posiadają i znaczną płacę podczas żniw pobierają. Ci ludzie mają zwyczaj — będzie się to panom bardzo dziwnem wydawać, ale jest faktem, który wiele osób poświadczyć może — dokonywać pilnych robót rolnych raczej za darmo, jedynie za muzykę i ugoszczenie, aniżeli za zapłatę i w ten sposób chłop okazuje swemu sąsiadowi swoją przyjaźń. A my jesteśmy nieraz zmuszeni przyjmować to dobrodziejstwo od naszych sąsiadów, aby utrwalać sąsiedzkie pożycie.

Otóż w takich okolicach narzucono ludziom strajk, a bojkot może do tego tylko prowadzić, że rolnictwo zostanie zupełnie zrujnowane lub też, że rolnicy zostaną zmuszeni do sprowadzania obcych robotników, którzy z radością pospieszą pracować za praktykowane tam wynagrodzenie, a robotnik miejscowy utraci zarobek i że wreszcie, jeżeliby się udało zrujnować większych rolników, nastać by musiały takie stosunki, jakie panują we wsiach, w których nie ma dworów. A każdy, kto zna te górskie wioski, wie, że tam chłopi z powodu braku wszelkiego zarobku, żyją w większej nędzy, aniżeli w tych, w których istnieje wielka własność. (Słusznie!)

Zwracam się jeszcze raz do wielce szanownego posła p. Daszyńskiego. Ci wprowadzeni w błąd i rozszalali Rusini są tylko narzędziem w rękach wielu zręcznych ludzi. A tymi zręcznymi ludźmi, którzy całą sprawę prowadzili, są właśnie panowie, nazywający się socyalnymi demokratami, jakkolwiek bardzo się różnią od niemieckich socyalnych demokratów. Ci zręczni ludzie mają także jednego wymownego, a przynajmniej donośnym głosem obdarzonego zastępcę, którego głos już tu słyszeliśmy (Wesołość). Otóż muszę jeszcze zająć się niektóremi wyrażeniami wielce szanownego pana posła, zanim dobiegnę do końca.

Wielce szanowny pan poseł twierdził, że ja jestem tchórzem, ponieważ nie chodzę na jego zgromadzenia wyborcze, aby z nim tam walczyć (wesołość). Muszę na to zupełnie spokojnie odpowiedzieć, że dlatego nie chodzę na te zgromadzenia, gdyż znam pokojowe usposobienie tej partyi (oklaski) i wiem, że każde słowo, które nie jest po myśli partyi, bywa zakrzyczane, zawrzeszczane i że jest niemożliwem wyrażać tam inne zdanie, aniżeli to, które ci mężowie wolności, ci bohaterowie wolności znoszą (oklaski). Wiem, że to się jeszcze nigdy nie stało, aby, jeżeli w teatrze przedstawioną jest jakaś sztuka, w której arystokraci albo fabrykanci, bywają poniewierani, aby ci dotknięci ze swoją służbą lub w innym orszaku przychodzili do teatru i uniemożliwiali przedstawienie (Brawo! Brawo!), ale też wiem, że przeciwnie wolnościowe pojęcia partyi pana posła Daszyńskiego idą tak daleko, że on, gdy raz w Krakowie poważono się przedstawić sztukę, zwróconą przeciw socyalnym demokratom, ze swoimi towarzyszami do teatru poszedł i uniemożliwił przedstawienie. Oto cenzor!

Wiem także, że pojęcia zmieniły się. Co to jest tchórzostwo? Tchórzem jest dzisiaj ten, kto się naraża na niebezpieczeństwo, iż w najbardziej poczytnych dziennikach będzie zohydzony a tu w Izbie zelżony. Ale niegdyś, w dawnych czasach, ten nazywał się tchórzem, który pod ochroną nietykalności (oklaski) i po oświadczeniu, że inne sposoby zadośćuczynienia uważa za przesąd, (Bardzo dobrze) zupełnie bezkarnie wykrzykuje rozmaite, gwałtowne napaści, oszczerstwa i zniewagi, a to świadomie i nieświadomie, lecz wolę wierzyć, że nieświadomie. Taki nazywał się w dawnych czasach tchórzem, a dziś nazywa się bohaterem wolności. (Potakiwania i oklaski).

Moi panowie! Wielce szanowny bohater wolności oświadczył dalej w swoich wywodach, że to polska szlachta — a pod szlachtą rozumie on każdego Polaka, który nie jest radykalnym socyalistą (wesołość) — zapaliła pochodnię wojny domowej, narodowej nienawiści między Rusinami i Polakami i przestrzegał chłopów, aby to sobie zapamiętali i przed tem się strzegli. Moi panowie? A któż to rozkiełzał namiętności? Jeszcze przed rozpoczęciem tej sesyi zebraliśmy się byli — a o tem pan Daszyński wie — aby nie dopuścić do rozpłomienienia walki i we Lwowie, pod mojem przewodnictwem, naradzić się nad tem, jak ze zdwojoną troską pracować mamy nad podniesieniem ruskiego ludu. (Oklaski.) Jakżeż więc mógł p. Daszyński stawiać takie twierdzenia?

Oprócz tego powiedział poseł Daszyński dwie rzeczy: najpierw, że ucisk Rusinów w Galicyi jest większy, niżeli ucisk Rusinów w Rosyi...

(P. Daszyński: Tego nie powiedziałem!)

Tak, pan to powiedziałeś, słyszano to.

(P. Daszyński: Nie przekręcaj pan, tego niema w stenograficznym protokole!)

W takim razie poprawiłeś pan protokół. (Wesołość. — Zaprzeczenia ze strony p. Daszyńskiego). Był to więc pański *lapsus linguae* i pan go później poprawiłeś. Ale to stanowczo pan powiedziałeś, że nie należy rozwijać u ludu poczucia narodowościowego. Pan, który podajesz się za polskiego patryotę, powiedziałeś, że poczucie narodowości, samowiedza narodowościowa nie powinna być rozwijaną u chłopów, lecz wszyscy chłopi powinni się gotować do walki klasowej. Pan pragnąłbyś z pewnością, aby i posiadające klasy ściągnęły się do walki klasowej, aby się zaprzały narodowości, aby tylko rozmaite klasy społeczeństwa z nożem w ręku, z wzajemną nienawiścią w sercu walczyły o kawałek chleba, zduszając i wytępiając wszelką wiarę, wszelki ideał (Żywe oklaski. Wykrzyki ze strony Daszyńskiego). Być może, że pan tego nie chciałeś powiedzieć, ale tak pana rozumiano. Jeden z pańskich towarzyszy, gdy prezes Koła polskiego po mowie prezydenta ministrów odchodził, zawołał za nim z szyderstwem, jakby to było największą zbrodnią: Jeszcze Polska nie zginęła! To był okrzyk szyderczy przeciw naszemu prezesowi Jaworskiemu! Pan, po swoich ostatnich wyznaniach jesteś zabezpieczonym przed tem, aby kiedykolwiek taki okrzyk szyderczy przeciw panu skierowano (Żywe potakiwania i oklaski).

Ale przychodzę już do objektywnych wywodów. Poseł Daszyński położył bardzo wielki nacisk na nędzę w Galicyi, i z dokumentami w ręku wykazał, że z jednej strony szlachcice sami o tem myślą, jak nędzy zapobiedz i zastósowaliby najostrzejsze środki przeciwko tym, którzy wyjątkowo w jakikolwiek sposób zawinili wobec chłopa, a z drugiej strony udowodnił, że sami szlachcice, zarówno jak cały kraj, znajdują się w położeniu, które jest bliskiem ruiny.

Zdawałoby się, że *finale*, wyciągnięcie wniosków płynie samo z siebie: należałoby się zwrócić do rządu i do wszystkich stronnictw w tej Izbie, aby z całą powagą przystąpiono do gospodarczego podniesienia Galicyi. Tymczasem poseł Daszyński powiedział, że rząd należy wydrzeć z rąk szlachciców, wysysaczy krwi i oddać w inne ręce. W czyje ręce? — pytam. (p. Daszyński: Ludu!). Czy może w te ręce, które poprzód rządy dzierżyły? Pytam więc pana Daszyńskiego: Czy przed laty 40, zanim krajowi przypadł w udziale

MIKOŁAJ LUDWIG **Lwów, Hotel George'a** poleca **Bieliznę męzką białą i kolorową, wyroby skórzane, parasolki damskie.**

Antoni Halski **Lwów — plac Maryacki l. 9.** handel wyrobów żelaznych — poleca

Drut podwójny cynkowany z kolcami co 6 centim., 100 metr. zł. 3·50. — **Siatka druciana zielona** do okien metr □ zł. 1. — **Kasy ogniotrwałe** od zł. 65. — **Kasetki żelazne** od zł. 3·50. — **Maszynki amerykańskie** korbowe do robienia lodów na litrów 1, 2, 3, 4 po zł. 5·50, 6·50, 7·50 i 9·50. — **Lodownie pokojowe** od zł. [illegible]. **Meble żelazne.**

udział w rządzie, stan kraju był lepszym? Czy liczba analfabetów wówczas nie była niestosunkowo znacznie większą? Czy były wówczas drogi, koleje, szpitale? Czy nie był kraj zupełnie spustoszony? I jakże możesz pan mówić, iż naszą jest to winą, że kraj nie wszedł jeszcze na doskonałą wysokość. I dlaczego nie zwróciłeś się pan do rządu i do wysokiej Izby? Wszyscy w Austryi pracują dla podniesienia swoich krajów. Staraj się pan, aby stworzony został przemysł. To jest jedyny środek dla uniknięcia sproletaryzowania Galicyi.

Staraj się pan, aby to wszystko było podniesionem, a nie opowiadaj więcej bajek o podarunkach dla Galicyi, lecz bacz, aby ona nie stała się chorem miejscem państwa, aby nie pozostała krajem, w którym panuje ubóstwo i nędza. O tem powinieneś pan był mówić.

Lecz nie! *Carthago est delenda.* Szlachcice mają być zniszczeni, a gdy zniszczeni zostaną, gdy skutkiem bojkotu ziemia ich zostanie zdeprecyonowaną, nastąpić ma ogólne wstrząśnienie. A gdy potem wierzyciele hypoteczni, którzy po największej części nie są szlachcicami ani nawet Galicyanami, stracą swoje mienie, narzekanie będzie jeszcze większe. Tak, w tem właśnie leży cała uciecha, aby z politycznych nieporządków wywołać gospodarcze przesilenie.

Tak zrodzi się usposobienie do przewrotu, do sprowadzenia tego, co nazywa się panowaniem ludu, to znaczy panowanie posła Daszyńskiego, a potem skutkiem opłakanych stosunków, jakie u nas panują, nędza stanie się coraz większą i wzrośnie nawet w głównem i stołecznem mieście. I oto imputuje się tej izbie, że ma ona dalej być powolną, ma dalej pozwalać się terroryzować. Izba ta ma jąć się środka, który ma rzucić płonącą pochodnię w kraj galicyjski, gdyż biedny galicyjski chłop, skoro Izba do Galicyi wyszle jakąś komisyę, będzie mniemać, iż to jest wezwanie — nie do strajku — ale do innych gwałtów. Nędza i zamieszanie wzrosną.

Raz wstąpiwszy na tę drogę, zostaniecie panowie pod naciskiem radykalnych żywiołów, przy braku odwagi, wobec nieskończonego jeszcze nieszczęsnego sporu językowego i wobec niewystarczającego regulaminu tej wysokiej Izby, Bóg wie dokąd zapędzeni; odnośni zaś posłowie wysoką Izbę sami na tę drogę pchają.

Za temi wnioskami nagłemi nie będziemy głosować, z jednym wyjątkiem: chcemy tego czego nie pragnie poseł Daszyński! Chcemy, aby rząd tak gruntownie, jak tylko to jest możliwem, przekonał się o dwóch rzeczach, o anarchistycznych zakusach, które na przyszły rok największemi klęskami ludowi zagrażają, które na przyszły rok wywołają być może krwi rozlewy i pożarów wybuchy. Niechże rząd chwyci się środków potrzebnych, aby temu zapobiedz. Chcemy, aby rząd o tem wszystkiem zasięgnął wiadomość i oświadczył Izbie, w jaki sposób rozpaczliwe stosunki ekonomiczne Galicyi mają być naprawione, a jest także obowiązkiem Izby starać się, aby w tym kraju nie sami tylko rolnicy żyli, lecz także aby zostały znalezione środki i drogi do podniesienia tego kraju przez stworzenie przemysłu.

Ponieważ tego chcemy, będziemy głosować za wnioskiem Fiedlera, a aby wniosek Fiedlera zawotowany został, będziemy głosować za nagłością, jednakże nie za *meritum* pierwszej części wniosku Romańczuka, lecz przeciwnie przy merytorycznem głosowaniu oddamy swe głosy za wnioskiem Fiedlera, a nie za wnioskiem Romańczuka. (Brawa i oklaski).

* * *

W dodatku, do dzisiejszego numeru dołączonym, zamieszczamy mowę posła dr. Głąbińskiego, wygłoszoną w Izbie posłów podczas dyskusyi nad strajkami rolnemi dnia 29 października.

Lwów d. 4 listopada.

Ze Stryja piszą nam:

W niedzielę 2 bm. odbyło się tu przy współudziale wiceprezesa centraln. komitetu wyborczego dra Włodz. Kozłowskiego zebranie delegatów powiatowych komitetów: stryjskiego, drohobyckiego i żydaczowskiego, na którem jednomyślnie uchwalono postawić i poprzeć kandydaturę z kuryi gmin wiejskich tego okręgu na posła do parlamentu p. Henryka hr. Starzeńskiego. Reprezentanci wszystkich tych trzech powiatów utrzymywali, że skoro okręg ten wyborczy był obecnie zastąpiony w izbie posłów przez Karola hr. Dzieduszyckiego, to po strajkach rolnych i dyskusyi nad nimi, wywołanej przez posła Romańczuka, nie należy obojętnie przypatrywać się wyborowi, rozpisanemu na 18 bm., ale przeciwnie zwalczać każdego kandydata ruskiego, bez względu na to, do jakiej partyi ruskiej należy.

Dziś telegrafują nam z Żydaczowa: Komitet powiatowy żydaczowski uchwalił zgodnie z zebraniem, odbytem w niedzielę w Stryju, postawić i poprzeć kandydaturę Henryka dra Starzeńskiego. Powiatowy komitet drohobycki odbędzie w tej sprawie naradę w środę bm., na której niewątpliwie podobna uchwała zapadnie.

Wybory sejmowe na Śląsku.

Na Śląsku przeprowadzone zostały wczoraj wybory do Sejmu z kuryi IV.

W okręgu Bielsk wybrany został dr. Jan Michejda 97 głosami przeciw 72, które otrzymał kandydat niemiecki Wania.

W okręgu Cieszyn wybrani zostali: Jerzy Cienciała 205 głosami przeciw 96, które otrzymał Chlebus i niestety kandydat niemiecki Halfer 160 głosami przeciw 136 głosom, które padły na ks. Londzina.

W okręgu Frydek wybrany został dotychczasowy poseł Wacław Hruby, radca sądowy i poseł do Rady państwa.

W okręgu Opawa wybrani dotychczasowy poseł dr. Franciszek Stratil i rolnik Piotr Foltis.

W okręgu bukowicko frywaldzkim wybrany Granus.

W okręgu Freudenthal wybrany niemiecki ludowiec dr. Edward Türk.

W okręgu Karniowskim wybrany wszechniemiec Karol Türk.

Z sześciu mandatów, które pozostawały dotąd w ręku Polaków i Czechów, ubył jeden, mianowicie skutkiem tego, że kandydat niemiecki Halfer, dzięki niewyraźnemu zachowaniu się Czechów, zwyciężył ks. Londzina i z tego powodu wynik wczorajszych wyborów sejmowych na Śląsku uważać musimy za ujemny dla nas.

Galicya w budżecie państwowym.

VIII.

Wiedeń 3 listopada.

III. Ministerstwo wyznań i oświaty.

c) Szkolnictwo ludowe.

Najsmutniejsza i najczarniejsza rubryka w budżecie na r. 1903 to wydatki preliminowane dla Galicyi ze strony państwa na cele szkolnictwa ludowego. Niech cyfry mówią:

Seminarya męskie:

1. Seminaryum męskie we Lwowie (polsko-ruskie), dyrektor, 9 naucz. głównych i 12 naucz. ćwiczeń 110.572 koron.
2. Sem. męskie w Krakowie (polskie), dyrektor, 5 naucz. gł i 6 nauczycieli ćwiczeń 86,651 koron.
3. Sem. męskie w Krośnie (polskie), dyrektor, 5 nauczycieli głównych, 2 ćwiczeń 43 545 koron.
4. Sem. męskie w Rzeszowie, dyrektor, 5 nauczycieli głównych, 6 nauczycieli ćwiczeń 70.465 koron.
5. Sem. męskie w Samborze (polsko ruskie), dyrektor, 6 naucz. gł. 10 naucz. ćwiczeń 74.559 koron.
6. Sem naucz. w Sokalu (polsko ruskie), dyrektor, 6 naucz. gł. 6 nauczycieli ćwiczeń 54 532 koron.
7. Sem. naucz. w Stanisławowie (polsko ruskie), dyr, 6 naucz. gł. 10 naucz. ćwiczeń 78.818 koron.
8. Sem. naucz. w Tarnopolu (polsko-ruskie), dyr., 6 naucz. gł. i 10 nauczycieli ćwiczeń 84.154 koron.
9. Sem naucz. w Tarnowie (polskie), dyrekt., 5 naucz. gł. i 6 nauczycieli ćwiczeń 67.867 koron.
10. Sem. naucz w Zaleszczykach (polsko-ruskie), dyr, 6 naucz. gł. i 1 naucz. ćwiczeń 46.932 koron.

Wydatki nadzwyczajne na ten cel wynoszą razem śmieszną kwotę 2670 koron.

W motywach opowiada rząd, że „unter Voraussetzung" dodatku ze strony jakiegoś miasta (a więc zawsze ta niegodna państwa licytacya między interesentami) preliminuje kwotę pauszalną na kreowanie męskiego seminaryum nauczycielskiego w Galicyi zachodniej. Radość dzienników bijących w dzwony z powodu „zapewnienia" otwarcia seminaryum w Sączu — jest co najmniej przedwczesną, gdyż sprawa ta nie wyszła po za stadyum robót przygotowawczych, a nawet miejscowość nie jest ustalona! — Budżetowanie w tej formie jest bluzgiem na analfabetów budżetowych. Nie wątpimy, że Koło polskie potrafi i w tej sprawie energicznie zająć stanowisko w komisyi budżetowej.

Seminarya żeńskie:

Seminaryów żeńskich jest trzy: polsko-ruskie we Lwowie (91.270 k), w Przemyślu (69.066) i polskie w Krakowie (83 835 k) Razem wydatki zwyczajne na żeńskie semin. 238.300 k. (po strąceniu interkalare) i nadzwyczajne (na urządzenie w Przemyślu) 170 k. mówię i piszę sto siedmdziesiąt koron! Galicya tak zaopatrzona jest we wszystko, że tylko jeszcze 170 koron do zupełnego szczęścia jej brakło.

Natomiast atoli zawiera preliminarz budżetowy pozycyę „Zur Hebung des Volksschulwesens im Küstenlande 6000 k., im Tirol 76000 k.

Wiadomo nam, że Koło polskie czyniło starania, aby z funduszów państwowych wyasygnowano pauszal do wolnej dyspozycyi rady szkolnej krajowej na cele szkolnictwa ludowego. Starania rozbiły się rzekomo o szkopuły, czynione przez ministra finansów. Widocznie rząd dr. Koerbera wychodzi z założenia, że dla oświaty ludowej w Galicyi nic nie potrzeba czynić, bo sejm galicyjski spełnia swój obowiązek — po nad siły.

Nie od rzeczy będzie wspomnieć, że rubryka „Remunerirung der Volksschullehrer für besondere Verdienste um die Förderung des Musikunterrichtes" wynosi dla całej Austryi kwotę 2000 kor. Czy tyle wart „der besondere Verdienst", czy tak dzielna jest Förderung, czy do nauki muzyki tyle zamiłowania w całej Austryi.

Ale najciekawszą jest rubryka „Beiträge für allgemeine Volksschulen", a więc dla Salcburga 17.000, dla Styryi 3.360, dla Krainy 2588, dla Dalmacyi i Pobrzeża 20 890, dla Tyrolu 43.080, dla Czech 1.218 kor. (na zakład głuchoniemych).

Dla Galicyi i Krakowa (bez uzasadnienia w motywach przedłożenia) 17.544 kor. a mianowicie: „dem k. u. k. Reichskriegsministerium für militair Volksschulzwecke" (?) we Lwowie 4.000, w Krakowie 3.040, a „zur Erhaltung der Militair Volsschule" w Przemyślu 6.868, w Jarosławiu 3.636 kor. A więc widocznie jakieś szkoły stojące po za kompetencyą rady szkolnej krajowej.

Czyniąc retrospektywny rzut oka na całość budżetu ministerstwa wyznań i oświaty, trudno zaiste nie powtórzyć uwagi, którą zrobiliśmy u wstępu.

Dyablik (tym razem nie drukarski) w postaci bardzo niedobrego doradcy przemycił do budżetu dr. Hartla różne polityczne figle, przeważnie radykalnego urodzenia, które zapewne w tym zacnym uczonym wzbudzą zdziwienie, gdy się im przypatrzy w należytem oświetleniu. Niektórych pozycyj już dziś p. Hartel się wypiera i w tydzi, ale kto przyjmie za nie odpowiedzialność? *G.*

Korespondencye.

Pilzno czeskie 1 listopada.

(Obchód jubileuszu Konopnickiej. — Tenor pod kluczem).

Odkąd Pilzno istnieje, nie było tu jeszcze nigdy czysto polskiej uroczystości, urządzonej przez Czechów w ich ojczystym języku. Dopiero wczoraj mieliśmy pierwszy „polski wieczór", mianowicie akademię ku czci Maryi Konopnickiej. Śpiewano pieśni wielkiego Moniuszki, grano utwory Chopina, deklamowano poezye Konopnickiej; na obchód złożyły się wyłącznie czeskie siły. Inicyatywa urządzenia w Pilznie „polského veczirku" wyszła ze strony serdecznego, wypróbowanego przyjaciela Polaków, autora „Słownika czesko polskiego" czcigodnego prof. Hory. Zacny ten pobratymiec ziemi polskiej nigdy jeszcze nie oglądał, zna i czci nasze dzieje, współczuje z naszą dolą, rozmiłował się w piśmiennictwie polskiem, a dla gruntownego jego poznania wyuczył się języka Kochanowskiego i Mickiewicza i mowi po polsku, jak rodowity Warszawianin.

Uroczystość odbyła się we środę za staraniem „Stowarzyszenia pań i panien" w wielkiej sali „Mieszczańskiej Besedy", którą wypełniła szczelnie doborowa publiczność. Prof. Hora (nowo wybrany członek rady miejskiej) wygłosił z zapałem młodzieńczym słowo wstępne, wyświetlając swoim rodakom stanowisko jubilatki w piśmiennictwie polskiem.

Skreśliwszy pokrótce życiorys Konopnickiej, odczytywał po polsku i w czeskim przekładzie najpiękniejsze ustępy z utworów naszej pisarki np. z „Pana Balcera w Brazylii" z cyklu „Italia", który nazwał „mistrzowskim". Dalej przytoczył, co pisały o Konopnickiej takie znakomitości jak: Sienkiewicz i Jarosław Vrchlicky. Prelegent mówił następnie o związkach Konopnickiej z piśmiennictwem czeskim i o serdecznej przyjaźni, jaką pisarka okazuje ziemi czeskiej, na której niejednokrotnie gościła. P. Hora wyliczył wszystkie czeskie przekłady Konopnickiej i prześliczną swą mowę „hołd zasługom" zakończył okrzykiem „slava!" na cześć jubilatki; okrzyk ten powtórzyła publiczność z zapałem.

Hucznymi oklaskami nagrodzono aryę z „Halki" odśpiewaną przez R. Kasparównę, śpiewaczkę operową. Gdy wywoływaniom nie było końca, artystka odśpiewała jeszcze kilka walczyków Chopina, układu pani Viardotowej. Pieśni Chopina śpiewał też redaktor M. Pokorny, który z wielkim czuciem miękkim tenoro-barytonem odtworzył świetnie tęskne, melancholijne pienia mistrza polskiego. Fortepianową część przyjęła na się p. Marya Pokorna. Utwory Konopnickiej w wybornym przekładzie p. Pavliszta deklamował z zapałem redaktor dziennika *Plzeňské Listy* p. Paweł Nebesky; za świetną, doskonale zrozumiałą interpretacyę poezyi jubilatki zmuszono go oklaskami do licznych naddatków. Z Polaków był na wieczorze obecny między innymi p. T. Olszewski.

Obchód cały miał świetny przebieg, co z uznaniem podnoszą miejscowe dzienniki. *Plzeňské Listy* wspominają o tem, jak naród polski uczcił jubileusz pieśniarki i piszą: „do tych objawów radości dołączą się dziś także z królewskiego Pilzna pozdrowienie miłości, objawy czci i odźwięk wdzięczności." Paniom czeskim, uczestnikom obchodu, a przedewszystkiem prof. Horze należy się z naszej strony szczera podzięka za pamięć o pieśniarce polskiej i o nas.

Pilzno ma swą sensacyę... teatralną. Do otwartego przed miesiącem teatru miejskiego zaangażowany został tenor bohaterski p. Vlczek. Dyrekcya nie była z niego zadowolona, gdyż mimo pięknego głosu mało poświęcał czasu wystudyowaniu partyj i był niepunktualnym. Prócz Vlczka zaangażowano też znanego wam tenora Olszewskiego. P. Vlczek pobrał znaczne zaliczki i pieniądze rychło się rozeszły. Dowiedziawszy się, że w Lublanie potrzebny jest tenor i to na warunkach korzystniejszych, niż miał w teatrze pilzneńskim, począł się jeszcze bardziej zaniedbywać i przed kilkoma dniami niespodzianie nie przyszedł na próbę.

Partyę przydzielono komu innemu. Vlczek oburzył się na to i nie chciał potem przyjąć roli w innej operze. Dyrekcya zwróciła mu uwagę z oznajmieniem, że takie postępowanie będzie uważała za niedotrzymanie kontraktu. W tym czasie kapryśny tenor zawarł układ z teatrem lublańskim i kazał sobie przysłać zaliczkę. W sobotę miał wystąpić po raz pierwszy w Lublanie Gdy się dowiedziano w dyrekcyi tutejszego teatru, że Vlczek, mając tu zobowiązania, chce umknąć do Lublany, zwrócono się do sądu, aby śpiewaka internował. Dyrekcyi chodziło w tym wypadku głównie o zasadę, że umowa prawnie zawarta powinna też być ściśle dotrzymana. Do zarządu teatru lublańskiego napisano, że Vlczek będzie tylko w takim razie zwolnionym w Pilznie od obowiązków, jeśli kasie teatru zwróci znaczne sumy, które pobrał jako zaliczkę. Zdaje się, że ani tutejsi ani lublańscy melomani nie będą się mogli zachwycać śpiewem Vlczka, gdyż sąd wziąwszy raz tenora pod klucz, nie uwolni go aż do czasu, gdy o sprawie całej nie wyda wyroku trybunał karny. * *

KRONIKA.

Lwów, dnia 4. Listopada 1902.

Kalendarzyk.

W środę 5 listopada Elżbiety M. — Gr. kat. Jakowa. — Kal. słow. Sławomira bł.
Wschód słońca 7·—, zachód 4·28.

W czwartek 6 listopada Leonarda Wyz. — Gr. kat. Arefty. — Kal. słow. Wszechwłada.
Wschód słońca 7·1, zachód 4·26.

W piątek 7 listopada Herkulana. — Gr. kat. Markyana. — Kal. słow. Żytomira.
Wschód słońca 7·8, zachód 4·25.

Do dzisiejszego numeru dołączamy *Tygodnik mód i powieści* dla sz. prenumeratorów, którzy go abonują.

— **Hr. Anna Gołuchowska chora.** Żona ministra spraw zagranicznych hrabina Anna Gołuchowska, która już od dłuższego czasu była chorą musiała się w jednym z wiedeńskich sanatoryów poddać wczoraj operacyi. Operacya udała się bardzo dobrze. O godzinie 5 popołudniu wczoraj ogłoszono w pałacu ministerstwa biuletyn, donoszący, iż hr. Gołuchowska, chora już od dłuższego czasu na zapalenie kiszki ślepej, na której utworzył się wrzód, musiała się poddać operacyi. Przewieziono więc ją do sanatoryum dra Löwa, gdzie dokonano operacyi a mianowicie wycięto wyrostek robaczkowy. Hrabinę uśpiono. Operacya przeszła zadowalająco. Stan chorej jest jednak poważny.

Dziś telegrafują nam z Wiednia: Stan zdrowia hrabiny Anny Gołuchowskiej, która wczoraj w sanatoryum Löwa poddała się operacyi, jest stosunkowo dobry. Temperatura normalna. Od rana bawi w sanatoryum hr. Gołuchowski u łoża chorej. Z wszech stron nadchodzą zapytania o stan zdrowia hrabiny. Pierwsza dowiadywała się arcyks. Marya Józefa.

Nasz korespondent zaś telegrafuje nam z Wiednia; Stan zdrowia hrabiny Gołuchowskiej stosunkowo pomyślny. Dziś przybył do sanatoryum adjutant przyboczny cesarza i w imieniu monarchy dowiadywał się o stan zdrowia hrabiny.

— **Namiestnik** Leon hr. Piniński powrócił do Lwowa.

— **Mianowania.** Prezydent ministrów jako kierownik ministerstwa spraw wewnętrznych zamianował radcę rachunkowego Józefa Mühlnera starszym radcą rachunkowym w oddziale rachunk. namiestnictwa we Lwowie.

Kraj. dyrekcya skarbu zamianowała prowiz. asystenta G. Dziubińskiego stałym asystentem techn. kontroli skarb. w XI kl. rangi.

Lwowski wyższy sąd kraj. zamianował prowadzącym księgi gruntowe w Samborze K. Małeckiego oraz starszymi oficyałami kancel. IX kl. rangi, W. Wiśniowskiego w Stanisławowie dla Kopyczyniec i W. Luceka w Szczercu dla Kołomyi, tudzież naczelnika kancel. J. Wróblewskiego w Przemyślu dla Drohobycza.

Wyższy sąd krajowy w Krakowie zamianował auskultantami M. Bribrama, A. Zacharskiego, L. Ginę, W. Marszalika i S. Przeworskiego.

— **Odznaczenia.** Cesarz nadał oficyałowi kanc. w sądzie obwod. w Samborze, Aleksandrowi Szybalskiemu, z okazyi przeniesienia go w stan spoczynku, tytuł starszego radcy naczelnika kancelaryi.

— **Sankcya cesarska.** Cesarz sankcyonował uchwalony przez galic. sejm kraj. projekt ustawy w sprawie stosunków prawnych stanu nauczycielskiego w publicznych szkołach ludowych.

— **Protesty wekslowe.** Podług przedłożonego izbie panów przez rząd projektu ustawy minister sprawiedliwości ma być uprawniony do tego, aby w porozumieniu z ministrem handlu i po przesłuchaniu właściwych izb handlowych i przemysłowych w drodze rozporządzenia wyznaczyć dla poszczególnych okręgów administracyjnych krajów, powiatów, a względnie i miejscowości pory dnia, w których protesty wekslowe mogą być prawomocnie wnoszone.

Kronika lwowska.

= **Poniedziałek zaduszny** minął bez zakłócenia porządku, czego obawiano się ogólnie. Opowiadano bowiem, że młodzież ukraińska zamierza powtórzyć w poniedziałek sobotnie sceny na cmentarzu i zakłócić uczczenie pamięci polskich bohaterów, projektowane przez naszą młodzież. W obawie niemiłych scen publiczności zebrało się bardzo mało i nie wiele tylko grobów było oświetlonych. Natomiast młodzież polska, zostająca jeszcze pod wrażeniem sobotniej manifestacyi ukraińskiej, dotknięta w swoich najświętszych uczuciach zebrała się w liczbie ogromnej. Liczono jej do 5.000 głów. Po 6 wieczorem młodzież ta zebrała się około pomnika Ordona. Równocześnie koło znajdujących się w pobliżu pomników Barwińskiego i Szaszkiewicza zgromadziło się około 50 ukraińców. Zachowywali się milcząco, niezdecydowani, niespokojni. Młodzież zaś polska oświetliła pomnik Ordona, odśpiewała kilka pieśni patryotycznych, a potem przeszła na szczyt cmentarza, na mogiły weteranów z r. 1863 Ruscy młodzieńcy pozostawszy na dole, odśpiewali swoje „Na pora" i potem, chociaż kilku z nich nawoływało do dalszych demonstracyi, milczkiem zabrali się z cmentarza. Dopiero w połowie ulicy Piekarskiej, widząc pustą ulicę przed sobą, rozpoczęli śpiewać i wznosić okrzyki, ale z ulicy Hofmana zastąpiła im drogę policya i rozpędziła hałasujących.

Tymczasem młodzież polska uczciwszy pamięć polskich bohaterów, gotowała się do rozejścia, lecz ktoś poddał projekt udania się jeszcze na mogiły Wiśniowskiego i Kapuścińskiego. Projekt się przyjął. Mimo przedstawienia komisarza policyi p. Reinländera u bramy cmentarnej, olbrzymia masa młodzieży zszeregowała się, i w największym porządku, bez jednego słowa przeszła przez całe miasto aż na wzgórze Kleparowskie. Tam dopiero przed pomnikiem zapalono pochodnie i odśpiewano „Z dymem pożarów", a dwóch akademików wygłosiło okolicznościowe przemówienia. Zagaszono potem pochodnie i znów w największym porządku i spokojnie wrócono do miasta. Przed gmachem nowego teatru, jeden z akademików, wystąpił na kamienny cokół, wezwał do spokojnego rozejścia się i natychmiast wszyscy spokojnie się rozeszli. Spokój nie został ani na chwilę zakłócony; policya nie miała żadnego powodu do interwencyi.

= **Prasa ruska o zakłóceniu zaduszek.** Podany przez nas wczoraj opis pożałowania godnych zajść z d. 1 bm. na cmentarzu łyczakowskim i w mieście, zgadza się z opisem w innych polskich dziennikach i odpowiada najzupełniej prawdzie, coby mogło stwierdzić tysiące osób, które były świadkami ekscesów młodzieży ukraińskiej. Tymczasem ruskie gazety przedstawiły sprawę zupełnie na opak, twierdząc gołosłownie, że zajścia „sprowokowała" młodzież polska. Jedynie *Haliczanin* zdobył się na względnie bezstronną relacyę.

I tak *Diło* pisze, że najpierw młodzież polska natarła na śpiewających studentów ukraińskich, wydając ordynaryjne okrzyki przekleństwa, szturkając, kopiąc i pchając gorące pochodnie w twarze Rusinów. Studenci ruscy wezwani przez swych akademików, aby nie dali się sprowokować, usunęli się wtedy na bok, torując drogę „kulturtregerskiemu narybkowi". Naturalnie, że na tem wszystkiem niema ani słowa prawdy. Dalej opowiada *Diło*, że ukraińcy „pośpiwawszy szcze troochi na hrobach" zaczęli wracać czwórkami, no i że u bramy cmentarnej polska młodzież zamknęła im drogę. Wiadomo, że było zupełnie przeciwnie, i że od bramy rozlegały się antypolskie „spiwanki".

Jeszcze bardziej stanowczo pisze o tych smutnych zajściach *Rusłan*. Nie pisze on, że wrogie Polakom pieśni, ale, że imponujący siłą i równością chór ukraiński raził zawistne ucha nieumiejącego śpiewać tłumu młodzieży polskiej, i że Polacy zaczęli wyzywać ukraińców. Jakiś przechodzień zawołał do studentów w mundurkach (mysląc, że to Polacy): „Niech żyje Polska". *Rusłan* pisze, że na to powstał śmiech i „na pohybel" Polsce i ten wrogi okrzyk uważa za naturalny, bo nic więcej o tej rzeczy nie pisze. Niema też *Rusłan* za złe ukraińcom, że na cmentarzu śpiewali nie mające nic z dniem zadusznym wspólnego hymny antypolskie: dr. Franki „Ne pora Lachowy służyty", ruski „C erwony sztandar" i hymn radykalny: „Jakij to snmnyj witer hraje", — lecz podaje z przekąsem, że Polacy śpiewali „Z dymem pożarów" itp. Dalej twierdzi *Rusłan*, że za bramą cmentarną rozpatryotyzowana polska studenterya rzuciła się z kułakami na ukraińców.

Haliczanin w dłuższym artykule występuje przeciw „poganizmowi na cmentarzach chrześcijańskich" i mówi, że miejsce wiecznego spoczynku zmarłych nie jest odpowiedniem na „narodowo-polityczne demonstracye". Przyznajemy, że wygłaszanie mów i śpiewanie pieśni świeckich na cmentarzu w dniu zadusznym jest niestósowne — ale to trzeba uwzględnić, że młodzież polska śpiewa na grobach zasłużonych pieśni kościelne jak: „Anioł pański", „W mogile ciemnej" i „Requiem", co podnosi w masach ducha religijnego. Śpiewają też nasi studenci „Boże coś Polskę", „Z dymem pożarów" „Boże Ojcze" — pieśni zarówno religijne jak i narodowe. Pieśni te w dzisiejszych czasach, gdy szerzy się coraz bardziej duch niewiary i kosmopolityzmu, podnoszą i uszlachetniają serca tych, którzy je śpiewają lub im się przysłuchują. Że więc młodzież nasza, stosując się do dawnego zwyczaju, przy grobach zasłużonych pieśni takie śpiewa, nie można jej tego brać za złe.

Haliczanin robi cierpkie uwagi ruskiej młodzieży, że nie obchodzi zaduszek według swego obrządku tj. w wigilię Zielonych świątek i w trzeci dzień Wielkanocy, ale że małpuje we wszystkiem polski obyczaj. Ostatnia demonstracya ukraińców — zdaniem tego pisma — nie przyniesie im korzyści, a tem mniej ruskiej sprawie w Galicyi.

= **Nabożeństwo żałobne** za spokój duszy śp Liberata Zajączkowskiego, b. prezesa tow. dziennikarzy i za spokój duszy śp. Stanisława Schnür-Pepłowskiego b. sekretarza tow. dziennikarzy odbędzie się w środę 5 bm. o 9 rano w katedrze staraniem tow. dziennikarzy polskich.

= **Za spokój duszy** śp. Aleksandry Torosiewiczowej zmarłej przed tygodniem w Połtwi, majątku jej brata p. Michała Torosiewicza, odbędzie się nabożeństwo żałobne w środę 5 bm. o godz. 9 rano w lwowskiej archikatedrze ormiańskiej.

= **Do Towarz. dla popierania nauki polskiej** we Lwowie przystąpili jako członkowie założyciele z wkładką 200 kor. Księgarnia E. Wende i Sp. w Warszawie, i dr. Nestor Bucewicz z Warszawy a jako członkowie wspierający z wkładką 50 kor. Szkoła im. św. Scholastyki w Krakowie, pp. ks. Jan Tadeusz Lubomirski, Stefan Szczepkowski, dr Władysław Wróblewski, dr. Edward Zieliński, wszyscy z Warszawy, i rejent Józef Wolski z Kaińska.

= **Powszechne wykłady uniwersyteckie.** Na zaproszenie Zarządu wygłosi dr. Jan Karłowicz w środę, dnia 5 bm. o godz. 6 wieczorem w sali ratuszowej wykład pt. Cudowna moc słowa (z wierzeń przedhistorycznych). Wstęp 10 halerzy.

Kronika krajowa.

Sejmik relacyjny. Poseł piątej kuryi sanockiej p. Jabłoński składał dnia 3 bm. w Brzozowie sprawozdanie z czynności do Rady państwa, a po odpowiedziach na liczne interpelacye otrzymał od licznie zebranych wyborców jednomyślnie uznanie i podziękowanie za dotychczasową pracę.

Zmiana własności. Dobra Solina w pow. liskim, nabyli od Niemca Kronfelda pp. Gizowscy.

Wybór uzupełniający trzech członków Rady powiatowej w Białej z grupy najwyżej opodatkowanych z kategoryi przemysłu i handlu rozpisało namiestnictwo na 12 grudnia.

Defraudacya na kolekturze loteryjnej. Z Przemyśla donoszą: W jednej z tutejszych kolektur loteryjnych od dłuższego czasu manipulowano w ten sposób, że na kartki loteryjne wpisywano rzeczywiście postawioną stawkę a do wykazu znacznie mniejsze. Obecnie manipulacya ta wyszła na jaw z okazyi wygrania „terna" przez pewnego oficera, który postawił 14 koron i tyleż mu wypisano na kartkę a do wykazu wciągnięto tylko 1 koronę. Właściciel kolektury Nusbaum zwala winę na swą funkcyonaryuszkę niejaką Dynasiewicz, którą przyaresztowano a kolekturę zamknięto.

Fuszerka w przemyśle. Radzą wiece przemysłowe i jak z rogu obfitości zasypują parlament i rząd petycyami o prawną opieką dla zawodów przemysłowych; wysilają się izby handlowe i przemysłowe na opinie w tym względzie, a zwoływane przez rząd ankiety suszą sobie mózgi nad wynalezieniem sposobu, umożliwiającego rozwój przemysłów, państwo zaś krwawym groszem klas opodatkowanych wydaje co chwila nowe zmiany i uzupełnienia ustawy przemysłowej, lecz wszystko to razem wziąwszy nieobchodzi falangi fuszerów rozwielmożnionych w naszym kraju, ci bowiem bezkarnie obejmują wszelkie roboty, nie troszcząc się że one wymagają uzdolnienia i uprawnienia czyli, koncesyi do ich wykonywania, gdyż liczą na brak wszelkiej w tej mierze kontroli publicznej, któraby tym nadużyciom mogła przeciwdziałać. Zbytecznem jest obarczać dziś młodzież przemysłową nauką zawodową i pracą tudzież egzaminami, ażeby z czasem mogła zająć stanowisko samoistnych przemysłowców, skoro bez tego wszystkiego można uprawiać fuszerkę i bezkarnie prowadzić ją pod okiem starostw i magistratów tudzież urzędów gminnych i żandarmeryi, nie oglądając się za względami bezpieczeństwa publicznego.

Dzięki tedy podobnym u nas panującym stosunkom i przemysł studniarski, wymagający uzdolnienia, egzaminu i koncesyi, uprawiany jest u nas na wielką skalę i bezkarnie przez fuszerów, którzy jak wiadomo odprawiają jak mrowie wędrówki po miastach, miasteczkach i wsiach galicyjskich, a mianowicie: Józef Kasprak z Bortkewa (powiat Krosno), Samuel Gollinger w Tarnopolu, Michał Chomicki z Tobiasem w Brzeżanach, Rollinger w Podhajcach, Maurycy Mondschein w Husiatynie, Schapira w Sokalu, Swiderski w Sosnowie, Biłek w Chołojowie, Karol Tyma w Złoczowie, Kostrzewski w Samborze, Sidor z Horobiówki, zaś w Pomorzanach i Rawie ruskiej jacyś żydzi. Jak gwiazd na niebie jest więc tyle fuszerów w Galicyi w jednym koncesyonowanym przemyśle studniarskim Wypadałoby, aby starostwa i magistraty zajęły się sprawą rozwielmożnionego i ciągle wzrastającego u nas fuszerstwa i wydały odpowiednie rozporządzenia żandarmeryi, policyi i organom straży gminnej.

Sprawozdanie cieszyńskiej Macierzy szkolnej wykazuje, że do gimnazyum polskiego zapisało się 258 uczniów. Grono nauczycielskie składa się z dyrektora i 15 sił nauczycielskich. Sprawozdanie wyraża serdeczną podziękę Kołu polskiemu za wyjednanie u rządu podwyższonej o 8.000 koron subwencyi na gimnazyum, która wynosi obecnie 24.000 koron.

Polska szkoła ludowa liczy obecnie 4 klasy i 220 uczniów i uczenic. Dochody Macierzy wzrosły do najwyższej kwoty, jaka kiedykolwiek w ciągu jednego roku uzyskaną została, wynoszą one obecnie 57280 koron. Dr. Hassewicz oddał do użytku funduszu stypendyjnego 2.000 koron złożonych uprzednio w gal. wydziale krajowym. Na ten sam cel uzyskał od tow. akc cukrowni „Brześć kujawski" 10.000 marek w akcyach Banku ziemskiego w Poznaniu. Wszystkie dochody Macierzy wynoszą obecnie 108.568 koron. Koszta utrzymania gimnazyum cieszyńskiego wynosiły od czasu założenia po r. 1900/1 sumę 274 715 koron, a koszta szkoły ludowej koron 24.060. Istnienie biblioteki przy gimnazyum zawdzięcza Macierz dr. Barcewiczowi, który całemi skrzyniami przysyła książki z Warszawy. Członków liczy Macierz 1028 (o 109 więcej niż w roku poprzednim). Delegatów ma Macierz w Galicyi 20, pod zaborem rosyjskim 7 i kilku, którzy nie wymieniają swych nazwisk, w Ameryce dwóch.

Kronika ogólna.

§ **Pożar w salonie sztuk pięknych.** W Budapeszcie w salonie sztuki t. zw. Nemzetti Szalon wybuchł wczoraj wieczorem pożar, wskutek nieostrożności robotnika przy zaprowadzaniu oświetlenia elektrycznego. Doszczętnie spaliły się 3 obrazy malarza Władysława Pahla, a 6 innych obrazów tego samego mistrza po części zniszczało. Szkoda wynosi 100.000 koron. 60 obrazów tego malarza, będących własnością po części muzeów zagranicznych, a po części osób prywatnych, było ubezpieczonych na półtora miliona kor.

§ **Defraudacye.** W śląskiej kasie zaliczkowej na przedmieściu Katarzyny w Opawie odkryto defraudacyę w kwocie 95 000 kor. Uwięziono jednego z urzędników nazwiskiem Bens.

Dziennik serbski *Stampa* donosi, że w okręgowej kasie serbskiej w Piret popełniono defraudacyę na kwotę 150.000 franków. Defraudacyi tej dopuścił się dawniejszy kasyer Towarzystwa.

COLOSSEUM

W Niedzielę i święta dwa przedstawienia.
Codziennie przedstawienie. — Początek o godz. 8 wieczór.
Bilety są wcześniej do nabycia u Plohna. — Karola Ludwika 9.

*

Gapski postanowił się zrehabilitować.

— Mówicie, że ja — to już taki do niczego... No to zgadnijcie moję zagadkę, kiedyście tacy mądrzy!

„W stajni stoi, nóżką grzebie, ziarno jada uchem strzyże i z tyłu widzi tak samo, jak z przodu“.

Po chwili głębokiego milczenia, Gapski oznajmia z tryumfem:

— To jest — ślepy koń!

Ze stowarzyszeń.

W czytelni katolickiej w środę 5 bm. o 7 wieczór dalszy odczyt dra J. Weigla o hypnotyzmie.

W tow. prawniczem lwowskiem w czwartek 6 bm. o 7 wieczór referat dra A. Dolińskiego o zdolności procesowej, towarzystwie sporu i interwencyi głównej.

Zmarli.

We Lwowie umarł dr. Jan Roszkowski, chemik, autor wielu prac z dziedziny chemii, bardzo czynny członek tow. politechnicznego, przeżywszy lat zaledwie 36.

Komisya lekcyjna słuchaczów Wydziału filozoficznego Uniwersytetu we Lwowie pozostająca pod naczelnem kierownictwem prof. dra Twardowskiego, poleca kwalifikowanych korepetytorów i nauczycieli domowych. Zgłoszenia ustne przyjmują członkowie komisyi codziennie (nie wyłączając niedziel i świąt) na Aniwersytecie I p. Sala VIII. między 12 1. Adres: Komisya lekcyjna słuchaczów Wydziału filozoficznego, Lwów, Uniwersytet.

Stan powietrza. (Sprawozdanie centralnej stacyi meteorologicznej we Wiedniu i austryackich kolei państwowych.) Dnia 3 listopada 1902 o godzinie 7 rano Czerniowce +4·7, Tarnopol +·—, Lwów +2·4, Skole +9·8, Przemyśl +·—, Tarnów +·—, Nowy Zagórz +6·4. Kraków +3·8, Praga +2·0, Wiedeń +0·0, Semmering —0·4, Budapeszt +5·6, Ischl +1·2, Riva +7·6, Tryest +10·8 Celsjusza.

MAŁY FEJLETON.

O historyi, jakich mało

ale pięknej, opowiada *Wiek nowy*:

Przy wejściu w ulicę Łyczakowską, naprzeciw kościoła Klarysek, wznosi się szereg kamienic, z których jedna, oznaczona l. 3 zasługuje na baczną uwagę.

Nie jeden z mieszkańców Lwowa przejdzie mimo tego gmachu, nie wiedząc o tem, że w jego murach mieści się zakład przemysłowy, który w historyi drukarstwa polskiego odegrał wielką rolę i że historya ta ma po za sobą 130 lat, a więc blisko półtora wieku.

Tu w r. 1773 Józef Piller, mąż wielce zapobiegliwy i w kunszcie drukarskim biegły, założył drukarnię, która na owe czasy świetnie się rozwijała.

Historyk polski, Jerzy Samuel Bandke, wspomina w swem dziele, że wykonywano tu liczne druki rządowe, książki szkolne i tłoczono wszelkie prywatne, między któremi znajduje się mowa, miana w roku 1779 przy egzekwiach za duszę kasztelana krakowskiego Jerzego Wandalina Mniszka.

W r. 1781 drukarnię prowadzi wdowa Józefa a następnie w r. 1786 Tomasz Piller.

Po nim obejmuje ten zakład Piotr Piller, który w roku 1822 urządza przy nim litografię.

Mąż ten rozszerza więc zakres działania zakładu, łącząc go z pokrewnym zawodem, bacząc pilnie na jego rozwój, aby następcy swemu oddać rzecz i bogatszą i zasobniejszą.

I znów upływa kilka dziesiątek lat, w których drukarnię tę wraz z litografią prowadzi Piotr Piller, a idąc śladem swego poprzednika, wzbogaca istniejące zakłady lejarnią czcionek.

W r. 1847 przechodzą te zakłady na własność Kornela Pillera, a dnia 20 września 1873 r. obchodzi on uroczyście jubileusz stuletni istnienia firmy.

W tym czasie, świetnie dotąd prosperujące zakłady chylić się zaczęły ku upadkowi, na który w znacznej mierze składały się i konkurencya, jak i zastój ogólny w drukarstwie.

W roku 1883 zmarł Kornel Piller, a pozostała rodzina prowadzi nadal drukarnię pod firmą Pillera i spółki.

Następnych kilka lat było erą dla zakładu tak krytyczną, że zdawało się, że stara ta firma zejdzie zupełnie z widowni.

Stało się jednak inaczej. Widocznie Opatrzność czuwała nad tym przybytkiem sztuki drukarskiej. Bo oto w roku 1889 obejmuje w zarząd drukarnię, bez lejarni czcionek, którą już sprzedano i prawie bez litografii, Józef Neumann, drukarz i obywatel miasta Lwowa, człek pełen uzdolnienia fachowego i żelaznej energii, który tak umiejętnie wziął się do rzeczy, że w krótkim czasie dźwignął z upadku drukarnię, powiększając ją i bogacąc w nowe czcionki i udoskonalone maszyny.

Kiedy w ciągu lat przeszło dziesięciu byt zakładu ugruntował i postawił na stopie europejskiej, szerokich myśli ten człowiek nie spoczął na laurach, ale z równą energią wziął się do pracy nad odbudowaniem litografii, którą po nad świetność dawną doprowadził. Bo kiedy przed laty robiono tu na prasach ręcznych, on wprowadził udoskonalone maszyny pospieszne.

Pojąwszy za żonę pełną urody i wielkich cnót córkę śp. Kornela Pillera, przejął się tak duchem tej rodziny, że już nie siłą pary, ale siłą elektryczności dąży, aby zakłady pod firmą „Pillera“ postawić na stopie, o jakiej nikt nigdy nie marzył.

Jako obecny współwłaściciel firmy gromadzi około siebie przeszło stu pracowników – a w zakładzie huczy i warczy przeszło trzydzieści maszyn pędzonych siłą elektryczną.

Oto historya, jakich w społeczeństwie naszem niestety mało. Historya ta rozgrywała się w kamienicy pod l. 3 przy ulicy Łyczakowskiej, która będąc dawniej własnością Pillerów, po latach wielu w ostatnich dniach odkupiona została przez Józefa Neumanna za krociową blisko sumę.

Dzisiejszy więc właściciel, piastujący godność radnego miasta, z dumą może spoglądać na plon swej pracy. W biednem naszem społeczeństwie zasłużył sobie na miano dobrego obywatela kraju.

* * *

W oficynach drukarni Pillera i Sp. drukuje się nasza *Gazeta Narodowa* już dziewiętnaście lat.

Ruch artystyczno-literacki.

* **Teatr ludowy** urządza z powodu szczupłej sali dwa przedstawienia na cześć jubileuszu Maryi Konopnickiej.

* **Nowa komedya Przybylskiego** „Państwo młodzi“ wystawiona w Krakowie, miała ogromne powodzenie. Jej treścią są przygody młodego żonkosia, którego teściowie systematycznie rozdzielają z żoną; znudzony nareszcie tem przymusowem słomianem wdowieństwem, wykrada żonę, kryje się w jakiejś wilii podmiejskiej, zostaje wyśledzony, wykryty, pochwycony i omal nie uznany za obłąkanego, ale wszystko się kończy ogólnem rozrzewnieniem i powszechną zgodą.

Krytycy krakowscy podnoszą żywą akcyę, jaką Przybylski w tej sztuce rozwinął i świetny humor,

* **Macierz Polska**. Z fundacyi im. Tadeuzza Kościuszki wydała Macierz Polska pierwszą książkę. Poświęciła ją czci męża, którego imię nosi fundacya, pragnąc w ten sposób już przy tem wydawnictwie spełnić jedno z zadań, przekazanych jej przez fundatorów: rozbudzanie uczuć patryotycznych wśród społeczeństwa polskiego. Zamiarem komitetu wydawniczego było również, aby dzieło to obznajomiło szerokie warstwy publiczności z celami i duchem fundacyi i dlatego książka — tytuł jej „Tadeusz Kościuszko“ — napisana jest tak, ażeby mogła zająć i pouczyć ukształconego także czytelnika. Autor dzieła p. A. Chołoniewski, oparł opracowanie swe na najnowszych badaniach naukowych, a postać Kościuszki pojął, jako „wykwit i koronę“ całego narodu. Komitet zwrócił ze swej strony baczną uwagę na wygląd zewnętrzny wydawnictwa. To też książkę, wydaną w kształcie dużej ósemki, zdobi kolorowa okładka z oryginalnym medalionem Kościuszki, a w tekście znajduje się 40 rycin, z których wiele okazuje się tu dopiero po raz pierwszy. Umyślnie do wydawnictwa tego wykonano też dwie barwne tablice, przedstawiające rozmaite rodzaje wojska z czasów powstania z roku 1794. Całe dzieło obejmuje 133 stron druku, cena zaś jego przez wzgląd na cel publikacyi, wynosi 1 koronę (na lepszym papierze 2 kor.)

* **Z Filharmonii**. Wczorajszy koncert w Filharmonii lwowskiej pod względem wyboru jak i wykonania wypadł znakomicie, a marsz żałobny Chopina, to arcydzieło ponurego piękna i nieukojonego bolu, ilustrowany natchnionemi słowy poety, a wykonany takiemi siłami jak wczoraj, wywarł ogromne wrażenie. Orkiestra Filharmonii tak potężna a tak zjednoczona, cicha jak szmery i bijąca siłą i jękiem dzwonów pogrzebowych, a słowa bolu i rozpaczy wypowiedziane przez p. Tarasiewicza, tym głosem jego miękkim a przenikającym duszę, tak żywo wyrażającym uczucie, złożyły się na całość piękną i pełną wrażenia. Publiczność była zachwyconą.

Także chór akademicki bardzo gorąco oklaskiwano. *J. M.*

Repertuar lwowskiego teatru miejskiego.

We środę „Mam'zelle Marion“, operetka, Plunnett'a.

Repertuar teatru krakowskiego.

We środę „Dom otwarty“ Bałuckiego.
W czwartek „Balladyna“ Słowackiego.
W sobotę premiera „Monna Vanna“ Maeterlincka.
W niedzielę „Monna Vanna“.

Repertuar Filharmonii lwowskiej.

We czwartek dnia 6 listopada. „Wielki koncert Filhamoniczny“ ze współudziałem skrzypka Stanisława Barcewicza. Program: I. 1. Rossini. „Wilhelm Tell“; 2. Kwartet smyczkowy; 3. Vientenyrs. Koncert nr. 4 odegra z tow. ork. St. Barcewicz. II. 1. Weingartner. Poemat symfoniczny „Krol Lear“; 2. Wormser. „Suita cygańska“ odegra z tow. ork. St. Barcewicz. III. 1. Fibich Marsz żałobny z opery „Narzeczona z Messyny“ 2. a) Padorewski. Melodya z „Pieśni podróżnika“, b) Rubinstein „Toreador i Andalusa“ ze suity „Bal kostyumowy“.

W sobotę dnia 8 listopada. „Koncert popularny“.

Z MODY.

W żadnym jeszcze sezonie nie zauważyłam takiej jak w obecnym rozmaitości i obfitości materyałów, używanych na suknie i okrycia. O ile konfekcya, czyli fason, od lata do dziś bardzo małej uległy zmianie, o tyle materyały wyrastają jak grzyby po deszczu; widocznie ministerstwo skarbu królowej Mody takiej a nie innej wymagało kombinacyi. Prym w tym kalejdoskopie trzymają bezprzecznie wełny, aksamity i plusze w deseń szkocki, a więc w różnobarwną kratę, kratkę i krateczkę nosić będziemy całą zimę. Tu jednak wypada zwrócić uwagę na jedną bardzo ważną okoliczność. Przy wyborze kraty trzeba się koniecznie liczyć ze swoim wyglądem. Krata duża, choćby najgustowniejsza, jest zupełnie nieodpowiednią dla osób pełnych i wzrostu nizkiego, tylko szczupła i wysoka postać może dobrze w dużej kracie wyglądać. Zrozumieli to fabrykanci, bo rozmiary szkockich deseni, czyli krat są najrozliczniejsze.

Oprócz tych tkanin szkockich największem powodzeniem cieszą się następujące materyały: „Homespun, corscrew, vochicpord, zibeline“ w dwów odmianach, „metalique“ bardzo miękkiej o metalicznych przebłyskach i „frileuse“ o długim, ciepłym włosie, „esquimau“ rodzaj nakrapianego sukna o dosyć prostym wyglądzie, sukno „mortadelle“ w duże niesymetrycznie rzucone czarne lub białe grochy na tle czerwonem, „knikerbrook“ sukno z jedwabnym połyskiem w sporą kratę, „mouton“ tkanina fryzowana, przypominająca krymski baranek wszystkich kolorów, „point de chainette“, naśladujący robotę szydełkową, „étoile“, rodzaj ciemnej tkaniny o błyszczących białych jakby gwiazdach i t. d. i t. d.

Jest w czem wybierać! Prawie wszystkie tkaniny są pokryte dłuższym lub krótszym włosem. Co do tkanin jedwabnych, to i w nich daje się widzieć ogromna rozmaitość. Największe wzięcie zyskał sobie „le Pekin Snob“ w nieregularne potrójne paski. „Les fleurs d'au tomne“ (kwiaty jesienne), po których nastąpią zapewne „les frours d'hiver (kwiaty zimowe) to piękny atłas w duże jesienne kwiatki na tle najczęściej białem. „Damas modern style“ w secesyjne roślinne motywy, „Brocbé Afghan“ i t. d. Zwyczajne ładne skromne sukno, zwane „drap de dames“ było, jest i będzie stale noszone; to takie ładne i i wdzięczne, nadaje się do wszelkich przybrań, futro, koronka, pasmanterye, srebrne lub złote galony, inkrustacye, wszystko to można ślicznie do sukna zastosować! Tyle o materyałach, które rozpoczęły swoje zimowe panowanie.

Faktem jest, że secesyjne gorsety „busque droit“ zdobyły sobie już dzisiaj monopol kształtowania naszych talii.

Nikt już teraz ze staranniej ubierających się osób innych gorsetów nie nosi. Wszechwładna moda nakazuje nam być o 6 do 7 centymetrów grubszemi, wykluczając wszelkie wcięcie talii z przodu.

W ślad za tym gorsetem idzie najmodniejszy w tym sezonie stanik zwany „kanguroos“, silnie wydłużony i zupełnie prosty z przodu. Pomimo licznych a złośliwych napaści dawno już zapowiedzianego wyroku zagłady miłe i drogie nam bluzki z godną podziwu wytrwałością wywalczyły sobie dalsze prawo bytu.

Sądzę, że to właśnie ta walka o byt trochę zachwiany wpłynęła tak podniecająco korzystnie na prawdziwie wytworne pomysły, na gust i wysoką elegancyę w ich wykończeniu. Są to istne cacka, nie mówiąc już o tych bardzo paradnych, no i bardzo drogich importowanych lub wykonywanych w najpierwszych magazynach.

W bardzo poważnym, a kosztem dosięgającym ceny brylantów i koronek, dziale futer pojawiła się w tym sezonie zupełna nowość. Oto popielice, skromne popielice, używane dotąd do podbijania żakietów i peleryn, wybiły się odrazu na najpierwszy plan. Cena ich podskoczyła o 70 prc; są ostatnim wyrazem szyku i wysokiej elegancyi. Obecnie nic już nie kryje ich ładnej, miękkiej popielatej futrzanej skóry, używane są jako materyał wierzchni, a podbijane atłasem. I tak nawet dla popielic fortuna kołem się toczy.

Z KRAKOWA.

(Telefonem i pocztą)

— Ankieta w sprawie powiększenia straży policyjnej w Krakowie odbyła wczoraj wieczorem posiedzenie pod przewodnictwem delegata Fedorowicza. Ze strony gminy byli obecni wicepr. Leo i dwaj radni, dalej dyrektor policyi Korotkiewicz i radca policyi Swolkien. Na podstawie obustronnych informacyj przygotują reprezentanci gminy dla pełnej rady miejskiej wniosek o przyczynienie się do pomnożenia straży wojskowo-policyjnej w Krakowie.

Z POZNANIA.

(Telegrafem i pocztą).

— Towarzystwo dziennikarzy w Gocie zaprotestowało także przeciw prowadzeniu w kajdanach redaktora *Górnoszlązaka*, p. Hofmanna razem z przestępcą skazanym na więzienie w domu karnym Towarzystwo wyraziło życzenie, aby parlament sprawy tej nie pominął.

— Za obrazę żandarma zasądzono odpowiedzialnego redaktora *Gazety Grudziądzkiej* Piechoskiego na 2 miesiące więzienia. Obrazy dopuścić się miał zasądzony w korespondencyi, opisującej przebieg procesyi Bożego ciała w Bobowie. Prokurator wnosił 3 miesiące i natychmiastowe aresztowanie.

— *Posener Neueste Nachrichten* oświadczają, iż wiadomość o budowie królewskiego, względnie cesarskiego zamku w Poznaniu potwierdza się. Mianowicie podjęto już rokowania co do wyboru miejsca, gdzie zamek miałby stanąć. Cesarz Wilhelm miał podczas pobytu swego w Poznaniu powziąć takie postanowienie.

Z WARSZAWY.

(Pocztą).

W celu uregulowania wychodźctwa włościan z Królestwa polskiego do Prus na roboty rolne, zabezpieczenia ich od wyzysku przedsiębiorców niemieckich, rosyjskie ministerstwo spraw wewnętrznych zażądało od gubernatorów i komor celnych wykazów liczby przechodzących corocznie przez granicę włościan, liczby paszportów i przepustek. Zażądano także wykazania kantorów, biur oraz osób prywatnych, zajmujących się wynajmem i dostarczaniem robotników polskich do Prus. Zażądano również wykazów protokołów ze przejście przez granicę bez paszportów.

— W dniu 30 z. m. w Częstochowie, przy wykończaniu koszar dwupiętrowych, zaszła katastrofa. Przy najspokojniejszej pogodzie i bez widocznej przyczyny, runął cały dwupiętrowy budynek. Nietylko szczytowe, lecz i wewnętrzne ściany rozsypały się w gruzy, grzebiąc 28 murarzy i robotników. Na pomoc przybyła straż ogniowa i dwie roty strzelców; z pod gruzów wydobyto 2 zabitych i 11 ciężko rannych, których odniesiono do szpitala. Pod gruzami znajduje się jeszcze kilka osób; ratunek jest bardzo utrudniony, resztki ścian grożą zawaleniem. Straż ogniowa z wojskiem burzy mury i usuwa gruzy, szukając ofiar. Przyczyną katastrofy był ciężar murów i zły materyał budowlany: zamiast wapna, użyto do budowy prawie czystego piasku.

Telegramy i telefonematy.

Wybory w Styryi.

Hradec 4 listopada. Dziś odbywają się w Styryi wybory sejmowe z gmin wiejskich. Dotychczas (g. 4 popołudniu) znanych jest 12 wyników (ogólna liczba wynosi 23). Mianowicie wybrano 6 kandydatów t. zw. Związku chłopskiego, 3 kandydatów klerykalnych niemieckich, 2 klerykalnych słoweńskich i 1 z niemieckiej partyi ludowej.

Wiedeń 3 listopada. (Telegr. prywatny). W wyborach sejmowych z kuryi gmin wiejskich w Styryi dotychczas stracili klerykali 3 mandaty na rzecz stronnictwa radykalnych chłopów t. zw. Bauernbündler.

Upadł długoletni poseł klerykalny Kaltenegger.

Stan wyjątkowy w Zagrzebiu.

Zagrzeb 4 listopada. Wczoraj ogłoszono tu urzędownie, że stan wyjątkowy, zaprowadzony tu 16 września, z powodu pamiętnych rozruchów antiserbskich trwać ma dalej. Zarządzenie to bana Chorwacyi wywołało wielką sensacyę, gdyż od dłuższego czasu spokój nie został niczem zakłócony.

Paryż 4 listopada. Tutejsza rada gminna uchwaliła prefektowi Sekwany zwrócić przedłożony przez niego preliminarz budżetowy, wykazujący deficyt w kwocie $8^1/_2$ miliona franków. Rada miejska uchwaliła nie nakładać nowego podatku, lecz przeprowadzić takie oszczędności, które umożliwią pokrycie deficytu.

Paryż 4 listopada. Nacyonalistyczne pisma donoszą, że minister spraw zagranicznych zdecydowany jest cofnąć układ syamski, ponieważ układ ten natrafia w kołach parlamentarnych na opozycyę.

Wielki Waradyn 4 listopada. Przybył tu książę Alfons burbonski celem wzięcia udziału w konferencyi z tutejszym oddziałem komitetu prowadzącego akcyę przeciw pojedynkom.

Londyn 4 listopada. Dziś ogłoszono tu uchwały powzięte na odbytej niedawno w Londynie konferencyi pomiędzy członkami rządu państwowego a ministrami i przedstawicielami kolonij angielskich.

Rezolucye te dotyczą przyznania ułatwień handlowi między poszczególnemi częściami państwa i koloniami, uznają za pożądane, aby kolonie przyznały importowi angielskiemu ważne ułatwieniu, domagają się odpowiedniego ułożeoia taryfy cłowej.

Londyn 4 listopada. Do *Timesu* donoszą z Nowego Jorku, że ludność z wielkiem zaniepokojeniem wyczekuje wyboru gubernatora Stanów Zjednoczonych, którego wynik uważają za prognostyk dla wyboru prezydenta Stanów. Jeżeli wybrany będzie demokrata Coler przeciw republikanowi Odellowi, to będzie to zapowiedzią upadku Roosevelta przy wyborach na prezydenta.

Rozmaitości.

Ω **Dziwactwa królow**. O dziwnych przyzwyczajeniach niektórych głów koronowanych podaje pewne pismo angielskie ciekawe szczegóły. Tak np. król angielski ma manię ważenia. W każdym ze swych pałacy ma wagę automatyczną i każdy z jego gości musi się dać zważyć przy przyjeździe i odjeździe. Zwykle goście przybierają na wadze, widocznie więc kuchnia króla jest dobrą. Także jego żona, królowa Aleksandra, ma dziwne przyzwyczajenie. Każda sztuka pieniędzy, którą do swej portmonetki kładzie, musi się świecić, błyszczeć jak lustro. Dlatego każdy szterling, a choćby nawet penny (pieniądze angielskie), który ma włożyć do swej portmonetki, musi być przedtem doskonale wyczyszczony i wyszczotkowany. Gdy więc wydadzą jej gdziebądź resztę, nie weźmie jej do ręki, tylko poprosi kogo ze swego otoczenia. Król portugalski nie pije nigdy dwa razy z tego samego kieliszka lub szklanki, nie wypije też niczego do reszty. Gdy więc tylko dotknie się raz ustami kieliszka, choćby tylko jeden łyk z niego upił, musi go służba zaraz zamienić na inny na nowo pełno nalany. Cesarz rosyjski wreszcie musi mieć na pościeli umyślnie wyłącznie dla niego zrobione powleczenie z jego monogramem. Gdy więc wyjeżdża gdzie za granicę, muszą jechać za nim owe powleczenia i służba musi każde łóżko, na którem ma spać, czemprędzej niemi powlec, inaczej się nie położy.

Ω **Dewet**, zmęczony jest po napisaniu swej książki daleko bardziej, niż po odbyciu nużącej kampanii. „Praca autorska — mówił do współpracownika *Matin* — jest ciężką pracą. Małem wrażenie, że jestem więźniem wypuszczonym na wolność, gdy wreszcie skreśliłem słowo „koniec“ na manuskrypcie. A jednak — rzecz dziwna, zamierzam napisać nową książeczkę „O szpiegostwie podczas wojny“. Okazuje się, że kto umaczał palce w atramencie, ten czuje do niego pociąg, jak alkoholik do wódki“. Dewet w tych dniach wyrusza do Afryki Południowej.

Dział rolniczy.

α **Klęska mysia**. W powiatach lwowskim, sokalskim, mościskim, drohobyckim myszy polne robią olbrzymie spustoszenia w zasiewach. Rady powiatowe przedsięwzięły energiczne tępienie myszy gałkami fosforowemi.

Z rynków towarowych.

Bank rolniczy we Lwowie dnia 4 listopada. Ceny za 50 kilogramów loco Lwów. Waluta koronowa. Pszenica gotowa 7·80 do 7·60, pszenica nowa 7·25 do 7·40, żyto gotowe 6·25 do 6·40, na term. 6·10 do 6·20, owies obroczny got. 5·90 do 6·10, na term. 5·50 do 5·75, jęczmień past. 5·10 do 5·40, jęczmień browarny 5·50 do 6·—, rzepak nowy 9·50 do 9·75, lnianka 8·25 do 8·75, groch pastewny 6·— do 6·50, groch do gotowania 7·— do 9·50, wyka 4·50 do 5·—, bobik 5·10 do 5·40, reczka 0·— do 0·—, kukurudza nowa 5·75 do 6·25, stara 0·— do 0·—, chmiel za 56 kilo —·— do —·—. koniczyna czerwona 55·— do 65·—, biała 75·— do 90·—, szwedzka —·— do —·—, tymotka 22·— do 26·—

Spirytus loco za 50 lit. gotowy 16·— do 16·25, paritas Tarnopol eskontyngentowy 7·25 do 7·50.

Usposobienie słabe.

Wiedeń d. 4 listopada. Cukier (spokojnie) 20·60 do —·— Nafta galicyjska 38·40 do —·—. Spirytus —·— do 38·— (ustalony).

Wiedeń dnia 4 listopada. Kurs w kor. i po 50 klgr. Notowano: pszenicę na wiosnę 7·48 do 7·49, żyto na wiosnę 6·73 do 6·74 kukurudza na listopad —·—, kukurudza na maj-czerwiec —·—, owies na wiosnę 6·54, do 6·55, rzepak na styczeń-luty —·—, rzepak na sierpień-wrzesień —·—, olej rzepakowy na styczeń-kwiecień.

Usposobienie ustalone.

Stan powietrza: pochmurno.

Budapeszt dnia 4 listopada. Kurs w kor. i po 50 klgr. Notowano pszenicę na kwiecień 7·37 do 7·38, żyto na kwiecień 6·44 do 6·45, owies na kwiecień 6·28 do 6·29, kukurudza na maj 5·63 do 5·65, rzepak na sierpień 11·75 do 11·85

Oferty na pszenicę: mierne.
Chęć kupna ograniczona.
Usposobienie słabe.
Stan powietrza: pochmurno.

Dział ekonomiczny.

β **Tow. „Schodnica“**. Wiceprezydent towarz. „Schodnica“, Rudolf Ellissen zrezygnował ze swej godności. W sobotę odbyło się posiedzenie rady nadzorczej towarzystwa, na którem uchwalono ogłosić komunikat urzędowy w sprawie ostatnich wypadków. Wczoraj akcye „Schodnicy“ spadły o 48 koron.

β **Losowania**. Przy wczorajszem ciągnieniu losów komunalnych padła główna wygrana 400.000 koron na seryę 480, nr. 37; wygrana 40.000 kor. na s. 359 nr. 26; 10.000 kor. na s. 237, nr. 33; po 2.000 kor. wygrały: s. 1101 nr. 87, s. 1196 nr. 63, s. 2824 nr. 58 s. 2952 nr. 65 i s. 2952 nr. 94.

Przy wczorajszem ciągnieniu losów włoskich Czerwonego Krzyża, padła główna wygrana 35.000 lirów na s. 5.916 nr. 32; wygrana 2.000 lirów na s. 2942 nr. 28; wygrana 1.000 lirów na s. 2504 nr. 28.

Z rynków pieniężnych.

Wiedeń d. 4 listopada. (Tel. „Gazety Narodowej“). Zamknięcie giełdy o godz. 2 minut 80 po południu. Akcye austr. zakł. kred. 672·25, węg. zakładu kred. 707·—, Anglobanku 272·25, Unionbanku 482·—, Banku dla krajów koronnych 389·50, Bankvereinu 451·—, Bodencreditu 923 —, Gal. Banku hipot. 537·50, kolei państwowych 704·—, kolei południowej 74·50, tramwaju A. —·—, B. —·—, kolei Elbenthal 459·—, kolei północnej ——, kolei czerniowieckiej 56·—, alpiny 361·— Rima Muran a 469·50, praskiego towarz. żel. 1440·—, fabryki broni 301·—, tureckie tytoniowe 320·50, oblig. węg. indemnis. 97·35, renta majowa 101·—, austr. renta koronowa 100·15 węg. renta koronowa 97·65, 56-let. listy tow. kredyt. ziemsk. 95·70, 4-procent. listy banku krajowego 96·75, $4^1/_2$-procent. listy banku krajow. 101·—, 4-procent. listy banku hipotecznego 95·75, $4^1/_2$-proc. listy banku hipotecznego 100·15, 5-procent. listy banku hipotecznego 110·—, 4-procent. galic. oblig. propinac. 98·60, 4-proc. galic. pożyczka kraj. z r. 1893 r. 97·15, 4-procent. pożyczka m. Lwowa 94·75, losy tureckie 114·75, marki 116·85, ruble 252·75.

Berlin 4 listopada. Zamknięcie giełdy. Banknoty austryackie 85·50 (podług obliczenia procentowego), Spirytus 42·60, Austryackie kredyty —·—, Disc. Commandit. —·—

Frankfurt 4 listopada. Giełda wieczorna. Austryackie kredyty 212·50 Kolej państwowa 000·00, Alpiry —·—, Disconto 188·25 Laura —·—.

Paryż 4 listopada. Giełda wieczorna. Trzy procentowa renta 100·—, Mąka 29·50.

Nadesłane

Za tę rubrykę Redakcya nie odpowiada.

Bezkrwistość w 20 DNIACH
BLADACZKA ZDENERWOWANIE TRUDNY POWROT DO ZDRAWIA
WYLECZENIE RADYKALNE przez użycie
po wszystkich chorobach
ELIXIRU Sw. WINCENTEGO A PAULO
Jedyny środek upoważniony specjalnie
Objaśnienia u SIOSTR MIŁOSIERDZIA, 140, Rue St Dominique, w Paryżu.
Skład główny środków Sw. Wincentego a Paulo 1, passage Saulnier, Paris.
Prospekta bezpłatnie w aptece Pana GUINET, Paryż.
We Lwowie w aptekach: PP. Mikolascha i Wewiórskiego.
W Krakowie u PP. Wiszniewskiego i Redyka. 3100

Woda Guberta
Najskuteczniejsza arsenowo-żelazna woda przeciw niedokrewności, chorobom kobiecym, nerwowym i skórnym cierpieniom etc. 604

Dr. Emil Merczyński
powrócił i ordynuje
od godziny 3–5 w domu przy ul. Kościuszki 7.

Dr. Władysław KRUSZYNSKI
powrócił z Lubienia
ordynuje od 2–4, ul. Chorążczyzna 25.

SANATORYUM dla chorych piersiowych w Zakopanem
Przyjmuje chorych od 1 Listopada. Prospekty na żądanie franco. Adres: Dyrekcya
Dr. Kazimierz Dłuski
729 w Zakopanem.

Okulista
Dr. Leon Gruder
b. e. asystent, pierwszy operator i demonstrator na klinice ocznej radcy dworu prof. Fuchsa we Wiedniu ordynuje obecnie przy ulicy Karola Ludwika l. 5 od 10 do 12 przed południem i od pół do 4 do 5 po południu.

W Administracyi „GAZETY NARODOWEJ“
ulica Kopernika l. 7. — do nabycia:
M. Rodziewicz. „Jaskółczym szlakiem“ powieść 1 tom str. 480 . . K. 1 —
F. Suryn. „Fatalne wpływy“ powieść 1 tom str. 144 . . „ — 50 h.
A Halka. „Tatarka“ powieść 1 tom str. 96 . . „ — 40 „
St. Graybner. „Pan Wyręba“ powieść 1 tom str. 182 „ — 30 „
J. I. Kraszewski. „Rodzeństwo“ powieść 2 tomy str 408 . „ 1 —
J. K. Zieliński. „Ofiary“ powieść 1 tom str. 253 „ 1 —
„Szkice“ 1 tom str. 253 „ 1 —
„Wspomnienia starego kawalera“ powieść 1 tom . . „ 1 30 h.
Z przesyłką pocztową o 20 halerzy więcej za każdy tom.

HOTEL EUROPEJSKI
(Alberta Szkowrona).
Przyjechali do Lwowa 4. listopada 1902. A. Zaremba Cielecki z Hadynkowiec, A. Pędracki z Turki, M. Grinwald z Worochty, dr. Szpinar z Łańcuta, E. Gentilomo z Wiednia, J. Pollo z Bóbrki, E. J. Walewski z Nossowa, J. Biedermann z Trembowli, J. Wojnik z Sambora, M. Burzyński z Buczacza, J. Schaller z Lyonu, Ch. Winkler z Tryestu, M. Fabry z Czerniowiec.

Fulary jedwabne 65 cent.
do zł. 3·65, jakoteż zawsze najnowsze czarne, białe i kolorowe „Henneberga jedwabie“ od 60 ct. do złr. 14·65 za metr — gładkie, w paski, kratki, wzorzyste, adamaszkowe itd.
Jedwabie na suknie ślubne od 65 ct. do zł. 14·65
Jedwabne adamaszki „ 65 ct. do zł. 14·65
Jedwabne batysty na suknie od zł. 8·65 do 42·75
Fulary jedwabne drukowane od 60 ct. do zł. 3·65
Jedwabie na suknie balowe „ 60 ct. do zł. 14·65
Jedwabne gronadyny „ 80 ct. do zł. 17·65
za metr, opłatnie i oclone do domu. — Wzory odwrotnie. — Opłata listu do Szwajcaryi podwójna.
G. Henneberg, fabrykant jedwabi, Zurych (zagran. c. i k. nadworny dostawca.)

Najznakomitsze Tutki i Bibułki cygaretowe wyrobu S. W. Niemojowskiego we Lwowie, są wszędzie do nabycia.

127

Dla zemsty

powieść z czasów Ludwika XV.

H. Capendu.

TOM TRZECI.

Skoro przyszła do siebie, zebrała siły, aby wrócić do domu. Myślała, że furman zdołał wstrzymać konie i że Nicetta już powróciła. Jednakowoż Nicetty nie było. W tydzień później, marynarz, przejeżdżając pod mostem Notre-Dame, natrafił na coś twardego. Zatrzymał łódź i zapomocą swych przyjaciół, po długich usiłowaniach wydobył z wody powóz, koni nie zdołał wyciągnąć. Wewnątrz znaleźli ciało kobiety. Rysów nie można było rozpoznać. Woda wykonała swe dzieło spustoszenia. Kobieta jednak nosiła na sobie ten sam ubiór, jaki miała Nicetta na balu kostjumowym.

— W takim razie to ona — rzekła Camargo.

— Nie można było jej poznać, ale tak się zdaje.

— A furman?

— Znaleziono jego ciało przy Nowym Moście. Woda je tam zaniosła.

— O! — zawołała Sallé — to straszne!

— A Sabina? — spytała Camargo.

— Zachorowała, obawiają się, że dostanie pomięszania zmysłów.

— Ależ to okropne!

— A biedny Roland jest tak zrozpaczony, że się chce zaciągnąć do wojska i dać zabić przy pierwszej sposobności.

— Biedni ludzie! Mam ochotę płakać — rzekła panna Allard.

— Czy na wspomnienie utraty brylantów? — spytał złośliwie Noverre.

— Żałuję moich brylantów, rzeczywiście — odpowiedziała panna Allard, jednakowoż nieszczęście tych biednych ludzi, sprawia mi większe zmartwienie. Gdyby brylanty moje przywołały do życia Nicettę, a do zdrowia Sabinę, wyrzekłabym się ich na całe życie!

— Oto są! — odezwał się głos jakiś.

— Ah! — zawołała z przerażeniem panna Allard.

Mężczyzna przystojny, nadzwyczaj elegancko ubrany podawał jej z grzecznym ukłonem puzderko.

Wszyscy obecni patrzali na niego zdziwieni.

— Pan! — zawołała panna Allard.

— Ja, w mej własnej osobie, zachowałem jeszcze w sercu szczerą sympatyę, jaką pani wzbudzić umiałaś.

— Ależ pan jesteś...

— Naczelnik kurnika! — odpowiedział nieznajomy.

— A! Poznałam! — zawołała Camargo.

— Jestem z tego dumny — odrzekł Poulailler. — Zaszczytnem jest dla mnie, że po trzech miesiącach i po jednorazowem kilku chwilowem widzeniu, pani tak dobrze zapamiętałaś moje rysy.

— Ależ tak, to on! — zawołała Sallé.

Poulailler ukłonił się głęboko.

III.

Wszyscy osłupieli. Poulailler z całą swobodą zwykłą magnatom tak często odwiedzającym kulisy opery, zbliżył się do panny Allard.

— Czarująca istoto! przebacz, żem tak długo zachował u siebie te klejnoty, chciałem jednak, aby je Tournchem wykupił. Czy uwierzysz, że robił trudności! Pisałem do niego, nic mi nie odpowiedział. Uznając to milczenie za bardzo nieodpowiedne, posłałem mu przyjaciela zaufanego, który mi go dziś rano przyprowadził. Tournchem wzbraniał się przybyć, ale uprzejme zaproszenie ze strony mego przyjaciela poskutkowało, przyszedł i wykupił brylanty za cenę kupna; miałem faktury i nie chciałem odnieść żadnego zysku. Wówczas kazałem zaprządz, a wiedząc, że pani jesteś tutaj, przybywam i zwracam ci te klejnoty. Ponieważ jednak czekałaś na nie dość długo, pozwól, że dołączę te kolczyki szmaragdowe, które racz zachować jako miłe po mnie wspomnienie.

Mówiąc to Poulailler podawał pannie Allard puzderko. Prześliczne kolczyki szmaragdowe z czarnemi perłami zachwyciły wszystkich.

. . . . . .

IV.

Wychodząc z opery, Poulailler wsiadł do karety stojącej przed teatrem.

— Do pałacu spraw zewnętrznych — rzekł do lokaja.

Na skręcie ulicy Saint Honore, Poulailler zapuścił jedwabne firanki. W kwadrans później powóz wjeżdżał do pałacu. Drzwiczki się otworzyły, mężczyzna wyskoczył.

Poulailler wychodzący z za kulis opery, był mężczyzną lat 25 do 30. Włosy pudrowane, brwi blond, cera biało-różowa. Miał na sobie frak aksamitny fioletowy złotem haftowany, kamizelkę białą, atłasową, również złotem wyszywaną, na głowie trójgraniasty czarny kapelusz.

Ten, który wyskoczył z powozu w pałacu spraw zewnętrznych, był mężczyzną lat 40, brwi czarne, cera ciemna opalona. Ubrany był zupełnie odmiennie, a guziki wielkie z brylantów i szmaragdów, zapinały kamizelkę. Na głowie kapelusz trójgraniasty, koronką i drogiemi kamieniami ubrany.

Osoba wyskakująca z powozu, nie była w niczem podobną do osoby wsiadającej przed gmachem opery. A jednak powóz był próżny, jeden tylko człowiek znajdował się w środku. Lokaj otwierając drzwiczki nie zdziwił się wcale.

— Kogo mam zaanonsować? — zapytał w przedpokoju olbrzymi służący, kłaniając się głęboko.

— Hrabiego de Saint-Germain!

Lokaj zaanonsował.

— Witam cię hrabio! oczekuję z wielką niecierpliwością — zawołał jakiś głos w drugim pokoju.

Był to margrabia d'Argenson, minister spraw zewnętrznych.

— I cóż?

— Oto jestem! — rzekł Saint-German z uśmiechem.

(C. d. n.)

DROBNE OGŁOSZENIA
po 2 ct. od wyrazu.

Bulion świeży, parą gotowany, przewyborny, po zniżonych cenach złr. 5·—, 6·—, 7·50, dla chorych z samego drobiu i dzikiego ptactwa po 10 złr. kilo. — **Dwór Łapszyn-Brzeżany.**

Krajowa pracownia **Szat kościelnych** i wszelkich artystycznych haftów ręcznych **K. KOMONIEWSKIEJ we Lwowie, Pasaż Hausmana sklep nr. 9,** poleca: Ornaty, kapy, dalmatynki, chorągwie, baldachimy, antypedya, tuwalnie, ozdobne stuły, sukienki na cyborium, wszelką bieliznę kościelną itd. od najtańszych do najdroższych. Restaurowanie gobelin, makat, pasów słuckich i wszelkich starych haftów. Wszelki haft z mej pracowni jest tylko ręczny i prawdziwie artystycznie odrobiony. Cenniki oraz kopie listów pochwalnych wysełam gratis. 877

Poszukuję kapitału do założenia handlu win i delikatesów na wielką skalę, w pryncypalnem miejscu. Zgłoszenia pod **20 B** Wszelkiemi wyjaśnieniami służę. Anonimowych zgłoszeń nie uwzględnia się. Kapitał potrzebny 50.000 koron, z czego 15.000 już złożonych. 938

Kapitał 5.000 potrzebny do założenia dobrego interesu. Oferty pod Kapitał w administracyi. 940

Pożyczki wyrabia urzędnikom państwowym, politycznym, autonomicznym, kolejowym, pocztowym, profesorom, oficerom etc. na długoletnie spłaty i najrychlej. „Agencya" Lwów, fach 4. 22

Wikt domowy, obiady smaczne i zdrowe poleca Z. Komoniewska, plac Kapitulny l. 6 II. piętro. Dla pp. handlowców taniej. 878

Popłatny uboczny zarobek nadarza się **panom** należącym do lepszych kół towarzystwa w mieście i na prowincyi. Dziennie około 50 marek pewnego zarobku. 8504

Proszę pisać zaraz na kartce do **Fr. Pilz, postlag. Emmerich.**

Uznane za znakomite stołowe i deserowe wina z prowincyi krajowych i zagranicznych, pod gwarancyą naturalnych, dostarcza winiarnia Giuseppe Marchini, Fiume. Wysyła się od 30 litrów wyżej w beczułkach, które wypożycza się lub oblicza po własnych kosztach. Posełka próbna do 5 kg. kor. 2. Cennik i próbki do kosztowania gratis i franco. 8492

J. SCHUSTERA kołdry i materace uznane wszędzie za najlepsze i najtańsze. 8383

!!! Nowość !!! Kołdry puchowe i nadzwyczajnie lekkie, ciepłe i trwałe od 16 zł. i wyżej. — Nowość! Maszyna parowa odczyszczająca zbite pierze najsupełniej po 30 ct za kilo. **Lwów, Kopernika 5.**

Już jest do nabycia słynny obraz **Jana Matejki** **Bitwa pod Grunwaldem** reprodukcya tonowa wielkich rozmiarów

Nakład księgarni H. ALTENBERGA we Lwowie.

Wielkość samego obrazu 60 cm. × 25½ cm. wielkość całego kartonu 87 × 60 cm. Cena obrazu niebywale niska *TRZY KORONY* z przesyłką pocztową cztery korony.

Ażeby zaoszczędzić koszta przesyłki (1 korony od egzemplarza) zaleca się **Zbiorowe zamówienia.** W tym celu uprasza się W. Panów Prezesów Kasyn, Czytelń, Towarzystw, Sokołów itd., by wśród członków odnośnych stowarzyszeń zbierali większą ilość zamówień. Ponieważ obraz ten winien się znajdować **w każdym polskim domu** przeto wszyscy, którym drogą jest pamięć **pogromu Krzyżactwa** winni w gronie swych znajomych agitować za tem, by **Bitwę pod Grunwaldem** zamawiano jak najliczniej i ile możności wspólnie. Już przy odbiorze dziesięciu egzemplarzy nie liczy się wcale kosztów przesyłki i opakowania, lecz dostarcza się pocztą franco.

Zamówienia adresować należy **do księgarni H. ALTENBERGA we Lwowie.** 8389

PAPIER FAYARD ET BLAYN Papier medyczny, tańszy od innych, skuteczny dla wyleczenia **katarów, reumatyzmów, irytacyj piersiowych i ran.** Wyborny plaster przeciw **nagniotkom** etc. We Lwowie w aptekach pp. Mikolascha i Wewiórskiego. 3097

TOWARZYSTWO WZAJEMN. KREDYTU we Lwowie, Wałowa 14, 8417 **przyjmuje wkładki oszczędności** i oprocentowuje takowe **po 5% od sta.** Udziela pożyczek na weksle i skrypta liczące po 7% od sta.

8138 **HAYA** antiseptyczny puder **dla niemowląt i dzieci** jest najlepszą i najskuteczniejszą podsypką. Do nabycia we wszystkich aptekach.

„Extrait du Noix" do 8521 **farbowania siwych włosów** wynalazku fabrykanta perfum **Jul. Józefowicza.** Jest to najlepsza roślinna farba, którą można w przeciągu 10 minut ufarbować posiwiałe włosy na kolor czarny, brunatny, szary i blond. Flakony po 3 k. i próbne flakoniki po k. 1·20. Do nabycia we Lwowie: w składzie apt. p. P. Mikolascha i Syna, w handlu p. Friedricha, skład farb oraz u pp. fryzjerów.

Wydawnictwo 8520 **Księgarni Polskiej we Lwowie „Pieniądz"** powieść *Ludwika Stasiaka* wyszła z druku i jest do nabycia we wszystkich księgarniach. — **Cena 2 korony.**

Niniejszem mam zaszczyt donieść Szan. PT. Publiczności, że znana **restauracya** pod firmą 8512 **Józef Falger Lwów, ul. Kopernika 6,** po gruntownem odrestaurowaniu i zaprowadzeniu bufetu z zimnemi i gorącemi przekąskami i napojami, została z dniem 25 października otwartą. W niedziele i czwartki flaczki warszawskie. Kuchnia od 9 rano do 12 w nocy otwarta — piwo tylko pilzneńskie. Chcąc zaskarbić sobie uznanie, dokładać będzie wszelkich starań, aby P. T. gości zadowolić. — Abonament po cenach przystępnych! Z poważaniem **Zarząd.**

„Dobrobyt" Organ Związku Galicyjskich Kas Oszczędności. **Wyszedł już 3-ci numer i zawiera:** Pogląd na regulatyw z r. 1884 o Kasach Oszczędności (przez M. Gołąmba, dyrektora powiat. Kasy osz. w Wadowicach). — Banki i instytucye kredytowe w Austryi w roku 1900, (c. d.). — Z Wydziału Związku gal. Kas Oszczędności. — Bilanse gal. kas Oszczędności za rok 1901 — Polityka skarbowa w Rosyi. — Notatki. — Amortyzacye. — Skrzynka do listów. — **Losowania.** Przedpłata wynosi: kwartalnie 3 korony, półrocznie 5, rocznie 10 koron. **Redakcya i Administracya: Lwów, ul. Kopernika 7.** 8445

Na sprzedaż majątki ziemskie w różnych okolicach kraju

Dzierżawy większych i mniejszych **folwarków** także z gorzelniami.

Realność we Lwowie i na prowincyi poleca i zlecenia przyjmuje 8465

Lwowska Izba załatwień **plac Dąbrowskiego l. 5** (w gmachu Towarzystwa urzędników prywatnych.

Dochód. 8511 Kupcy, inspektorzy Towarzystw ubezpieczeń, agenci, wogóle wszyscy, co chcą mieć dziennie pobocznego dochodu **5 do 10 koron.** niech prześlą swój adres pod lit. **„O. R. 12"** poste restante **Berno** (Morawa).

Kawiarnia Amerykańska 8426 **przy ulicy Trzeciego Maja l. 11 we Lwowie.** **Codziennie koncert** muzyki wojskowej. — Początek o godzinie 9 wieczór

Z PRUS sprowadzaną, drogą, **WODĘ SELTERSKĄ,** **zastępuje** w zupełności woda polecona przez Towarz. lekarskie **alkaliczno słona** zawierająca części składowe jak **Woda Selterska** wyrobu fabryki pod firmą **K. Rząca i Chmurski w Krakowie** **ul. Św. Gertrudy l. 4.** 7773 **Główny skład we Lwowie** w aptece **J. Wewiórskiego** ul. Halicka.

Wszelkie kupony i wylosowane papiery wartościowe wypłaca **bez potrącenia prowizyi lub kosztów** **KANTOR WYMIANY** c. k. uprzyw. galic. akcyjnego Banku hipotecznego.

Oddział towarowy. Banku galicyjskiego dla handlu i przemysłu we Lwowie dostarcza wyborowy **WĘGIEL KAMIENY** z pierwszorzędnych krajowych i górnoślązkich kopalń franco do każdej stacyi kolejowej i przyjmuje zlecenia w biurze swem **we Lwowie ul. Jagiellońska 3, I. p.** a na węgiel krajowy także przez swych zastępców pp. **A. KACZOROWSKIEGO w Rzeszowie, WILHELMA ARNOLDA w Stanisławowie, DAWIDA TANNENBAUMA w Przeworsku.**

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1-go maja 1902 roku.

(Czas środkowo-europejski).

POCIĄG posp. przych.	POCIĄG osob. przych.	Do Lwowa z — Na dworzec główny
12·15	—	Ickan (Jas, Bukaresztu, Konstantynopola,) Delatyna (od 1|10 do 30|4), Zaleszczyk, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Seretha, Radowiec. Valeputny i Suczawy
2·31	—	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Wieliczki, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki, Zakopanego
—	3·35	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	6·10	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego p. Przemyśl, Wieliczki, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
—	6·20	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Körösmező (od 13|7 do 31|8 wł. co niedzieli i święta), Brodiny, Putny, Suczawy
—	6·50	Brzuchowie (od 15|5 do 14|9 włącznie)
—	7·45	Janowa
—	8·00	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
—	8·10	Ławocznego, (Pesztu) Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	8·15	Rawy ruskiej, Sokala
—	8·50	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Stróża, Orłowa (1|5 do 30|9 wł.), Mezö Laborcz (Pesztu)
—	10·25	Rzeszowa, Lubaczowa
—	11·55	Stanisławowa, Potutor, Körösmező
—	1·10	Ławocznego, Kałusza, Chyrowa, Borysławia
—	1·23	Janowa
1.35	—	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Jasła, Tarnobrzegu, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka
1·45	—	Ickan (Jass, Bukaresztu), Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Wyżnicy, Seretha, Suczawy
2·35	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymał., Husiatyna, Kopycz.
—	3·14	Brzuchowie (od 15|5 do 14|9 włącznie w niedzielę i święta)
—	4·40	Tuchli (od 15|6 do 30|9), Skolego (od 1|5 do 30|9), Stryja, Chyrowa, Borysławia
—	5·35	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Grzymałowa, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec
—	5·40	Ickan, Żydaczowa, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Brodiny
—	5·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Wieliczki, Orłowa, Mielca via Dembica, Sambora, Chyrowa
—	6·00	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	8·04	Brzuchowie (od 15|5 do 14|9 włącznie w niedzielę i święta)
8·40	—	Krakowa, (Berlina Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków (od 25|6 do 15|9), N. Sącza, Orłowa (od 1|7 do 15|9), Jasła, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza
—	9·12	Brzuchowie (od 15|5 do 14|9 włącznie)
—	9·20	Ickan, (Bukaresztu), Husiatyna, Körösmező, Potutor, Nowosielicy, Valeputny, Suczawy
—	9·25	Janowa (od 1|5 do 30|9)
9·32		Szczerca (od 1|6 do 15|9 włącznie w niedzielę i święta)
—	9·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy), Oświęcima, Jasła, Lubaczowa, Tarnobrzegu, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka
—	10·03	Janowa (od 1|5 do 15|9 wł. w niedzielę i święta)
—	10·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego
—	10·50	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Kałusza. Borysławia
		Na dworzec „Podzamcze"
—	3·14	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	7·40	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
2·20	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymał., Husiatyna, Kopycz.
—	5·11	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Brodów
—	10·03	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

POCIĄG posp. odch.	POCIĄG osob. odch.	Ze Lwowa do — Z dworca głównego
12·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Rozwadowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego p. Rzeszów, Orłowa
2·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Constancy), Potutor, Czortkowa, Körösmező, Słob. rung., Zaleszczyk, Nowosielicy, Seretha, Borodiny, Putny, Valeputny, Suczawy
—	4·15	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Sambora, Jasła, Stróż, Mielca, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	5·50	Brzuchowie (od 15|5 do 14|9 włącznie codziennie)
—	6·25	Ickan, (Jass, Bukaresztu), Żydaczowa, Potutor, Körösmező, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Valeputny, Suczawy
—	6·30	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna
—	6·35	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia
8·30	—	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Lubaczowa, Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Orłowa
—	8·40	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzegu, Stróż, Orłowa (od 1|7 do 15|9). Jasła
—	9.00	Ławocznego, Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	9·15	Janowa
—	9·50	Bełzca, Sokala, Lubaczowa
—	10·30	Czerniowiec, Potutor, Nowosielicy
—	10·40	Tarnopola, Potutor,
—	1·25	Janowa (od 1|5 do 15|9 włącznie w niedzielę i święta)
1·55	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
2·00		Szczerca (od 1|6 do 15|9 włącznie w niedzielę i święta)
—	2·15	Brzuchowie (od 15|5 do 14|9 włącznie w niedzielę i święta)
2·40	—	Ickan, Potutor, Kałusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmező
2·55	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Jasła, Chabówki, Zakopanego, Wieliczki, N. Sącza, Lubaczowa
—	3·05	Tuchli (od 15|6 do 30|9 włącznie), Skolego (od 1|5 do 30|9 wł.), Stryja, Chyrowa, Borysławia
—	3·15	Janowa (od 1|5 do 30|9)
—	3·26	Brzuchowie (od 15|5 do 14|9 włącznie)
—	3·30	Rzeszowa, Chyrowa, Lubaczowa
—	6·10	Stanisławowa, Żydaczowa
—	6·20	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Chyrowa, Mezö Laborcz (Pesztu), N. Sącza, Orłowa (1|5 do 30|9), Oświęcima
—	6·30	Janowa (od 1|5 do 15|9 wł. w dnie powsz., od 16|9 do 30|4 wł. codz.)
—	6·35	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	7·10	Rawy ruskiej, Sokala
—	8·16	Brzuchowie (od 15|5 do 14|9 wł. w niedzielę i święta)
—	8·25	Przemyśla (od 1|5 do 30|9 wł.)
—	9·00	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów
—	10·05	Janowa (od 1|5 do 15|9 wł. w niedzielę i święta)
—	10·30	Ickan, Czortkowa, Nowosielicy, Berhomethu, Seretha, Brodiny, Suczawy
—	11·00	Krakowa, (Wiednia. Wrocławia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzegu, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego
—	11·10	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
		Z dworca „Podzamcze"
—	6·43	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna
—	10·57	Tarnopola, Potutor
2·09	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
—	9·20	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów
—	11·32	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

Uwaga. Pora nocna oznaczoną jest ramkami. — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. — W mieście wydają bilety jazdy: Zwykłe bilety: agencya dzienników J. St. Sokołowskiego w pasażu Hausmana l. 9 od 7-mej rano do 8-mej godziny wieczorem, zaś zwykłe i wszelkiego innego rodzaju bilety, taryfy, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp. biuro informacyjne kolei państwowych (ul. Krasickich l. 5 w podwórzu, schody II. drzwi nr. 52) w godzinach urzędowych (od 8 rano do 3 popoł., w święta od 9 przedpoł. do 12 w południe).

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.